

Wieś i Dwór

CZERWIEC 1914 R. Cena 60 kop.

Treść zeszytu XI-go.

Warunki prenumeraty i ceny ogłoszeń (patrz str. 40).

SAMOCHODY

ZNANEJ I RENOMOWANEJ CZESKIEJ FABRYKI

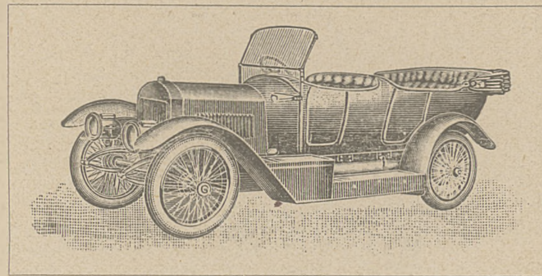
Laurin & Klement

I AMERYKAŃSKIEJ

„FORD"

ATLANTA BIURO TECHNICZNE, JEROZOLIMSKA 59.

Własne warsztaty reperacyjne.



MAGAZYN OBUWIA

I. FILIŃSKI

Marszałkowska 153
Telefon 185-70

Poleca wykwintne obuwie w wielkim wyborze oraz wykonywa obuwie teatralne i stylowe. CENY UMIARKOWANE.

PIERWSZORZĘDNE BIURO REKOMENDACJI PRACY

„ZAŁĘSKI"

Warszawa, Włodzimierska 1.

Poleca: dział nauczycielski, rolny, przemysłowy, handlowy. Sprowadza cudzoziemki z własnych biur z za granicy.

SZKOŁA RONTALERA

Komercyjna 7-Klas. z wydziałem Agronomicznym i artystyczno-przemysłowym

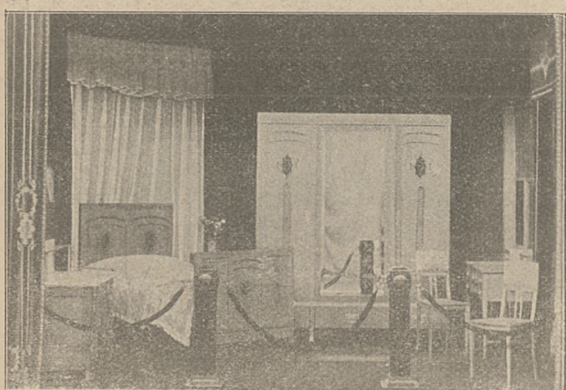
w Warszawie, Polna 36.

Egzamimy wstępne od 15 maja do 15 czerwca co wtorek i środę i 26 sierpnia. Na wydział agronom. przyjmuje się uczniów po skończeniu 4 kl. szkół średnich.

Wydział Agronomiczny

Kurs 3-letni.

Popis 20 czerw. n. st. Lekcje rozpoczną się 20 sierp. Program na żądanie.



ADAM JASZCZOŁT

POLECA MEBLE GOTOWE WŁASNEGO WYROBU WE WSZYSTKICH STYLACH I NAJMODNIEJSZYCH FASONACH.

Kaliksta Nr. 10 dom własny. **Telefon 9-85.**

KOOPERATYWA ARTYKUŁÓW MALARSKICH

„BARWA"

w WARSZAWIE, ul. NOWOWIEJSKA № 27 (róg Raszyńskiej).

TELEFON № 105-15.

Farby, Klej, Pokost, Lakiery, Wapno oraz wszystkie artykuły malarskie.

Egzystująca od 1840 roku

Parowa Fabryka FORTEPIANÓW I PIANIN

J. KERNTOPF i SYN

w WARSZAWIE.

KANTOR I SKŁAD: Miodowa 12. — Telefon 16.48.

Nowość! **SZYLDY i LITERY ELEKTRYCZNE** **Nowość!**

Warszawa P. BITSCHAN Długa 51. Telefon 613.

Fabryka powozów A. HERTEL

W WARSZAWIE, DŁUGA Nr. 29, TELEFON Nr. 22-21.

TOWARZYSTWO AKCYJNE

NORBLIN, Br. BUCH i T. WERNER

W WARSZAWIE.

WYROBY PLATEROWANE I SREBRNE.



MAGAZYNY:
Krak.-Przedm. 67.
Marszałkowska 127.



UMEBLOWANIA TRZCINOWE

DO POCZEKALŃ, HAL, WEREND, WYKUSZÓW, OGRODÓW i t. d.

Katalogi gratis i franco w firmie



W. i W. Krąkowscy

Warszawa, Al. Ujazdowska 16.

TOW. AKCYJNE HANDLOWO-PRZEMYSŁOWE

„Ł. J. BORKOWSKI"

ZARZĄD—BIURA—SKLEP
WARSZAWA, MAZOWIECKA 11.
Oddziały: **Dąbrowa Górn., Łódź, Częstochowa, Lublin, Piotrków, Radom, Moskwa, Białystok, Charków.**

ŻELAZO
BELKI ŻEL.
BLACHY różne.

STAL
WYROBY ŻEL.
RURY.

WĘGIEL
KOKS
ANTRACYT.

CEMENT
CEGŁA
MAT. BUDOWL.

KOLEJKI WĄZK.
MASZYNY
NARZĘDZIA.

METALE
ODLEWY
ARMATURA.

ARTYKUŁY TECHN.
PASY, LINY
OLEJE, SMARY.

Wyłączne reprezentacje:

PIŁY SZWEDZKIE „Sandvikens" i „Torshälla" NARZĘDZIA.

PILNIKI AMERYKAŃSKIE „CZARNY DJAMENT".

„FAIRBANKS Co" STALOWE KOŁA PASOWE, ARMATURA i NARZĘDZIA.

A/B B. A. HJORTH & Co. Stockholm, LAMPKI i KOLBY DO LUTOWANIA, ŚWIDRY „TITAN" i „TITEX".

Automobile OSOBOWE i CIĘŻAROWE „BERLIET".

PIŁKI DO METALU „DURAX" i „RRR".

STAL AMERYKAŃSKA „CRUCIBLE STEEL COMPANY OF AMERICA".



Prosimy żądać wszędzie.

TRIOLAN

mydło przetłuszczone hygieniczne, jedynie rzeczywiście udelikatniające cerę, uznane i polecane przez najpierwsze powagi lekarskie.

TOWARZYSTWO AKCYJNE

FRYDERYK PULS

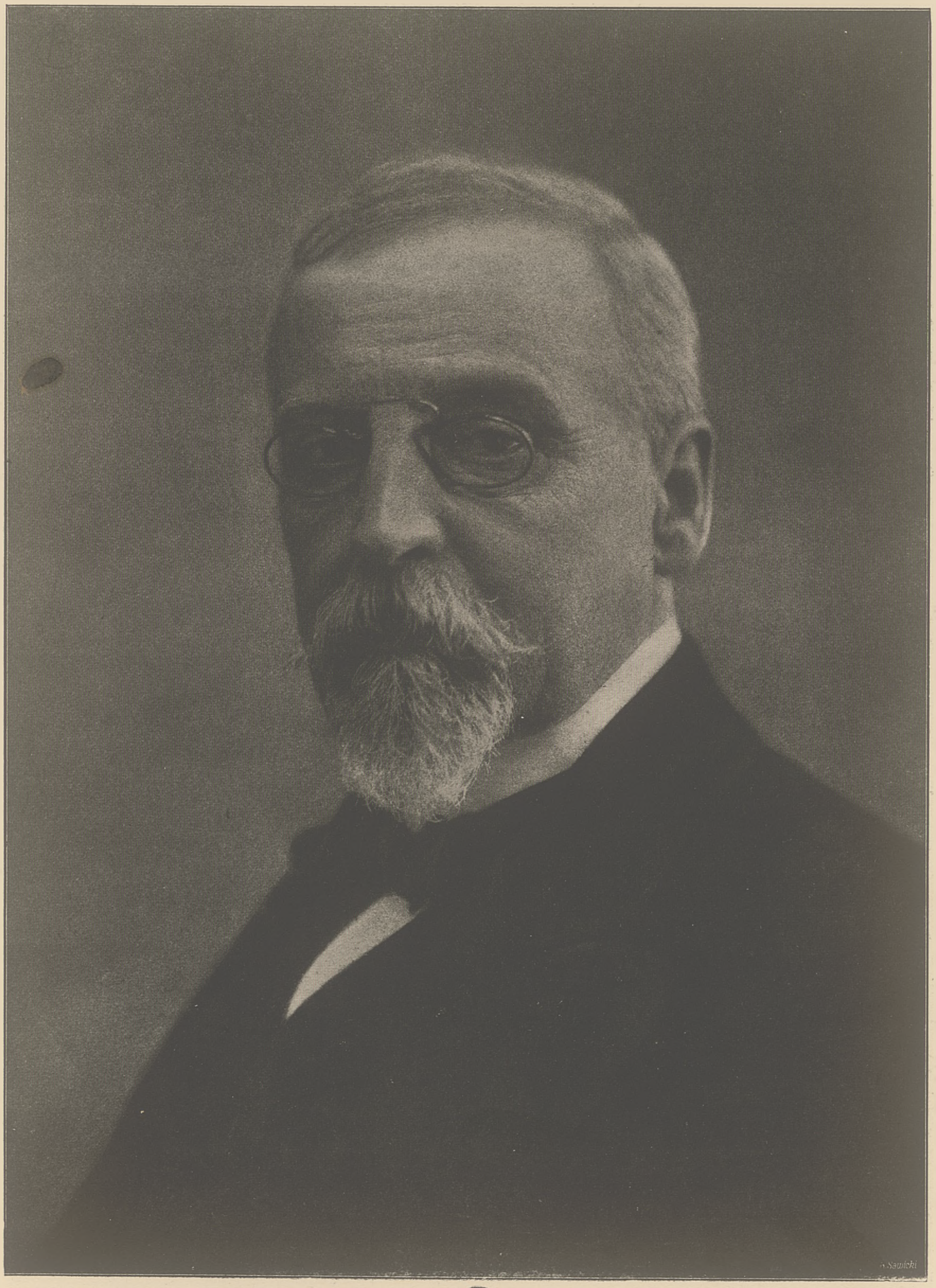
w WARSZAWIE.

SKLEPY WŁASNE: Plac Teatralny 11, Marszałkowska 131 i Nowy-Świat 41.

ROK III. WARSZAWA, DNIA 1 CZERWCA 1914 ROKU. ZESZYT XI.

Wieś i Dwór

DWUTYGODNIK ILUSTROWANY.



W r. 1913. Henryk Sienkiewicz (Fotogr. A. Gürtler).

Czterdziestopięciolecie działalności pisarskiej Henryka Sienkiewicza.

Przed kilku tygodniami mieliśmy dzień, który w życiu naszem stanowi datę pamiątkową i przypomnienia społeczeństwu ze wszech miar godną: 18-go kwietnia minęło lat *czterdzieści pięć* od chwili, gdy Henryk Sienkiewicz wstąpił na arenę piśmiennictwa ojczystego, którego z biegiem lat miał się stać chlubą i ozdobą. W dniu tym, R. P. 1869, w ówczesnym ,,Przeglądzie Tygodniowym'', redagowanym przez Adama Wiślickiego, ukazał się artykuł przyszłej znakomitości literackiej p. t. *Wystąpienie gościnne p. Wincentego Rapackiego w roli Caussade'a w komedji „Nasi Najserdeczniejsi“*. Był to debiut pisarski 23-letniego młodzieńca, który do tej pory dla swych prób pióra, od lat szkolnych podejmowanych, w gronie kolegów i przyjaciół szukał jeno audytorjum.



HENRYK SIENKIEWICZ (r. 1880)

Jak wielu powieścio i dramatopisarzy, Sienkiewicz w początkach swej karjery literackiej wszedł w szranki dziennikarskie i, już głośny nowelista, autor *Starego sługi*, *Hani i Selima Mirzy*, był zarazem świetnym feljetonistą ,,Gazety Polskiej“. Z tem pismem oraz ze ,,Słowem“ nawiązane stosunki przetrwały długie lata, i w tych organach prasy warszawskiej ukazały się kapitalne dzieła mistrza: *Trylogja*, *Bez dogmatu*, *Rodzina Połanieckich* i *Quo Vadis?* — z których pierwsze stało się najpopularniejszą w Polsce powieścią historyczną, a ostatnie rozsławiło najszerzej imię Henryka Sienkiewicza, we wszystkich krajach cywilizowanych zdobywając jego autorowi olbrzymią popularność i podziw dla potężnego talentu. *Quo Vadis?* też zadecydowało o uczczeniu polskiego pisarza wszechświatowem odznaczeniem: nagrodą z fundacji Nobla.

Nie jest naszym zamiarem ocena na tem miejscu artystycznej i społecznej wartości poszczególnych dzieł Sienkiewicza: została ona już dokonana w swoim czasie przez krytykę i publiczność i utrwalona w dziejach literatury ojczystej ostatniego półwieku oraz w żywej pamięci rzesz czytających. Na zamknięcie chlubnej twórczości autora ,,Trylogji“ szczęśliwie nie nadeszła jeszcze pora: mistrz bowiem, w pełni sił twórczych i energji rzeźkiego umysłu, mimo siódmy krzyżyk, nie ustaje w pracy: po *Krzyżakach*, *Na polu chwały*, *Wirach*, *W pustyni i w puszczy* wydaje oto na świat nowe dzieło, *Legjony*, drukowane obecnie w ,,Tyg. Ilustrowanym“. Intensywna i tak płodna twórczość powieściopisarska nie pochłonęła jednak całkowicie umysłu i energji tego wybitnego syna Polski: Sienkiewicz zabierał zawsze głos inicjatora lub doradcy w sprawach społeczno-narodowych pierwszorzędnej wagi, czujny na głos swego obywatelskiego sumienia i pewny posłuchu w społeczeństwie, które za hojne dary jego wielkiego talentu odpowiedziało głębokim oddźwiękiem wdzięczności i miłości. Na brak uznania i wpływu znakomity pisarz skarżyć się nie może: ogół polski dał wymowny wyraz swym uczuciom hołdu i przywiązania, obchodząc uroczyście trzydziestolecie pracy pisarskiej uwielbianego przez najszersze warstwy narodu twórcy dzieł, ,,dla pokrzepienia serc“ pisanych.

My ze swej strony, pragnąc w miarę środków uczcić dziś czterdziestopięciolecie działalności pisarskiej i obywatelskiej Henryka Sienkiewicza, poza tem krótkiem przypomnieniem Jego zasług na tych obydwóch polach pracy publicznej, dajemy poniżej naszym czytelnikom obszerny życiorys dostojnego Jubilata, źródłowo opracowany dla nas przez p. Stefana Dembego, niestrudzonego w swej gorliwości zbieracza materjałów do tak potrzebnego u nas dzieła, jakiem jest jego ,,Słownik Pisarzów Polskich“. Dzięki uprzejmości autora poniższego życiorysu, jesteśmy w możności ozdobić zeszyt niniejszy szeregiem nieznanych przeważnie podobizn Sienkiewicza w ważniejszych epokach Jego życia, facsimile'm rękopisu autora *Trylogji*, oraz dać wybór reprodukcji celniejszych obrazów, rysunków i fotografji, związanych z życiem lub z dziełami naszego wielkiego pisarza.

REDAKCJA.

Henryk Sienkiewicz.

SZKIC BIOGRAFICZNY.

Henryk Sienkiewicz pochodzi po mieczu ze starej litewskiej rodziny, herbu Oszyk, osiadłej oddawna na roli. Wiemy o niej tyle tylko, że w XVIII-tym wieku przeniosła się z Litwy na Ruś, a następnie do Korony, że członkowie jej poświęcali się służbie wojskowej i że odznaczyli się w niej dziadowie autora „Krzyżaków": Antoni i Józef. Antoni wsławił się za Stanisława Augusta, a następnie zdobył wawrzyny wojskowe za Napoleona. Był on również zagorzałym wolnomularzem. Spoczął na cmentarzu Świętokrzyskim w Warszawie, gdzie miał na grobie wyryte znamienne słowa: „Tu leży człowiek". Józef był podpułkownikiem byłych wojsk polskich. Syn jego, Józef, również przez czas pewien służył wojskowo, a następnie, osiadłszy na roli, ożenił się ze Stefanją Cieciszowską, córką Adama i Felicji z Rostworowskich. Rodzina Cieciszowskich, herbu Roch czyli Kolumna, sięga czasów Władysława IV-go i położyła niemałe zasługi dla kraju. Wyróżnili się wśród niej Adam, kasztelan liwski, Ignacy, podkomorzy liwski, urodzony w r. 1741-ym, Adam, pisarz wielki koronny, urodzony w r. 1743 i Kazimierz Kacper, głośny biskup łucki i żytomierski i metropolita mohylewski (1745—1831). Józef Sienkiewicz, ożeniony ze Stefanją Cieciszowską, miał cztery córki: Anielę, Helenę, Zofję i Marję i dwóch synów: Kazimierza i Henryka, z których młodszy Henryk Adam Aleksander Pius (4-ch imion) urodził się w Woli Okrzejskiej, w pow. Łukowskim, gub. Siedleckiej, dnia 5-go maja 1846 roku. Ojciec jego był wówczas właścicielem majątku Grotki, liczącego 395 morgów ziemi i leżącego w pow. Radomskim, odległego o 6 wiorst od rzeki Pilicy. Tu, jak również w Woli Okrzejskiej, należącej wówczas do dziadka, Adama Cieciszowskiego, i w przyległym majątku Grabowcach, a następnie w Wężyczynie w Stanisławowskiem, dokąd po dokonaniu działów rodzinnych przenieśli się państwo Sienkiewiczowie — spędził Henryk lata dziecięce pod troskliwem okiem rodzicielskiem i tu też pierwsze pobierał nauki.



Sienkiewicz w swojej pracowni.
(Wszystkie ilustracje od str. 2 do 10-ej włącznie, udzielone zostały nam ze zbiorów St. Dembego).

„Nie wiem i nie pamiętam — pisze autor „Starego sługi" w liście do redaktora „Wieczorów Rodzinnych" — czy umiałem już czytać, gdy uczono mnie śpiewów historycznych Niemcewicza. Chciałem wówczas jeździć po Cecorskiem i po innych błoniach, jak Sieniawski „odważny i smutny" — innemi słowy: pragnąłem być rycerzem. Potem rozpalił moją wyobraźnię Robinson Cruzoe i szwajcarski. Marzeniem mojem było osiąść na bezludnej wyspie. Te wrażenia dziecinne zmieniły się z czasem w chęć i zamiłowanie do podróży. Porywy te zdołałem poczęści w życiu urzeczywistnić. Trzecią książką, która wywarła na mnie nadzwyczajne wrażenie, było ilustrowane życie Napoleona. Od chwili jej przeczytania chciało mi się być wielkim wodzem. Pragnienia te przetrwały cały wiek dziecinny, a nawet i część pierwszej młodości. Zdawało mi się, że tylko na polu bitew można zyskać prawdziwą sławę — i nosiłem się z myślą wstąpienia do jakiejś szkoły wojskowej. Przypuszczam jednak, że pociąg do powieści wojennej, który rozbudził się we mnie później, ma swą przyczynę w tych właśnie czasach i wrażeniach. Od dzieciństwa



Wola Okrzejska w pow. Łukowskim, miejsce urodzenia Sienkiewicza.

pisałem wiersze i utwory prozą, ale właściwie mówiąc, jako dziecko, nie marzyłem o zawodzie wyłącznie pisarskim. Przyszło do tego jakoś samo przez się — jakby trochę z tego powodu, że inaczej być nie mogło. Jakoż, jakkolwiek zgładziłem w moich powieściach ze świata nie mniej ludzi od Napoleona lub Moltkego, obecnie jednak nic już Europie od mego oręża nie grozi".

W przytoczonym powyżej liście znakomity powieściopisarz zaznacza, że pociąg do „powieści wojennej" rozwinął się w nim po przeczytaniu życia Napoleona w latach dziecięcych. Dodać jednak należy, że rodzina Sienkiewiczów przechowywała pewne tradycje wojskowe. Mały Henryś często słyszał opowiadania o czasach Stanisławowskich, o wojnach Napoleońskich, o dziadach swoich — Antonim i Józefie. Ojciec również nieraz, gdy nadszedł „wieczór cichy i spokojny" opowiadał ciekawe szczegóły o dniach minionych:

„Pamiętam raz — mówił — staliśmy niedaleko jakiejś wioski w Krasnostawskiem; noc była ciemna, choć oko wykol, człowiek był zmęczony jak żydowska szkapa, stoimy tedy sobie cicho, a wtem... I tu nastąpiło opowiadanie dziwnych i przedziwnych wypadków..."

Opowiadania te utkwiły w wrażliwym umyśle dziecka i wpłynęły w znacznej mierze na późniejszą twórczość autora „Legjonów", który pociąg do literatury odziedziczył po kądzieli. Brat rodzony pradziada Sienkiewicza, biskup Kacper Cieciszowski, znany jest w literaturze z prac swoich, a blizcy krewni matki — Lelewelowie i Łuszczewscy poczesne w niej miejsce zajmują. Matka Sienkiewicza miała również żyłkę literacką, pisała bowiem poezje, które znajomym swoim ofiarowywała do albumów. Była to kobieta bardzo oczytana i wykształcona i sama kierowała wychowaniem syna, rozbudzając w nim zamiłowanie do czytania. Oprócz „Robinsona Cruzoe" i „Życia Napoleona" przewertował Henryk dzieła pisarzy XVI i XVII wieku, znalezione pewnego dnia w kufrze na strychu. Były tam utwory Reja, Kochanowskiego, Orzechowskiego i innych. Na tych wybitnych pisarzach złotego wieku uczył się mały Henryś czytać i przyswoił sobie tą drogą znajomość języka staropolskiego. Nietylko na czytaniu i zabawie schodziły przyszłemu autorowi „Starego sługi" lata dziecięce; uczył się on systematycznie, gdyż miał wkrótce opuścić strony rodzinne i pojechać na dalszą naukę do Warszawy. Tu po starannem przygotowaniu wstąpił do Gimnazjum Realnego, mieszczącego się wówczas w pałacu Kazimierzowskim, gdzie przebył lat kilka.



Sienkiewicz z Curtissem, tłumaczem pism jego na język angielski.

„Nigdy nie byłem celującym uczniem — mówi sam o sobie — byłem czem innem zajęty — czytałem powieści. Bardzo często, gdy trzeba się było uczyć, ja zagłębiałem się w Skocie lub Dumasie... Było to z korzyścią dla mnie, miałem pociąg do tego i czyniłem zawsze to, co mi najwięcej dogadzało..."

W roku 1862 Sienkiewicz przeniósł się do klasy V-ej nowootworzonego Gimnazjum II-go, które mieściło się w b. pałacu Staszica na rogu Krakowskiego Przedmieścia i Nowego Światu. W tym też mniej więcej czasie, bo w roku 1863, sprzedali rodzice jego Wężyczyn i przenieśli się na stały pobyt do Warszawy, nabywszy jednocześnie domek na Pradze, naprzeciwko dawnego mostu łyżwowego, który łączył to przedmieście z Warszawą i tworzył przedłużenie ulicy Bednarskiej. Po dwuletnim pobycie w Gimnazjum II-em i otrzymaniu promocji z klasy VI-ej do VII-ej, przeszedł Sienkiewicz do Gimnazjum IV-go, tak zwanego Gimnazjum Wielopolskiego, mieszczącego się wówczas przy ulicy Królewskiej. W tym czasie wzbudzały w nim zapał poematy Homera, które czytał z zamiłowaniem, jak również dzieła Szekspira w przekładzie Komierowskiego. W klasie VII-ej pozostał do końca roku szkolnego, ale egzaminów ostatecznych nie składał i wyjechał na cały rok na wieś na kondycję do synka pp. Weyherów, mieszkających w Poświętnem pod Płońskiem, gdzie jednocześnie przygotowywał się do egzaminu dojrzałości na patent gimnazjalny i do Szkoły Głównej. Pomimo, że miał wówczas zaledwie lat 19, posiadał już duży zasób poezji w duszy, serce pełne szlachetnych uczuć, nadzwyczajną wrażliwość i wyobraźnię.

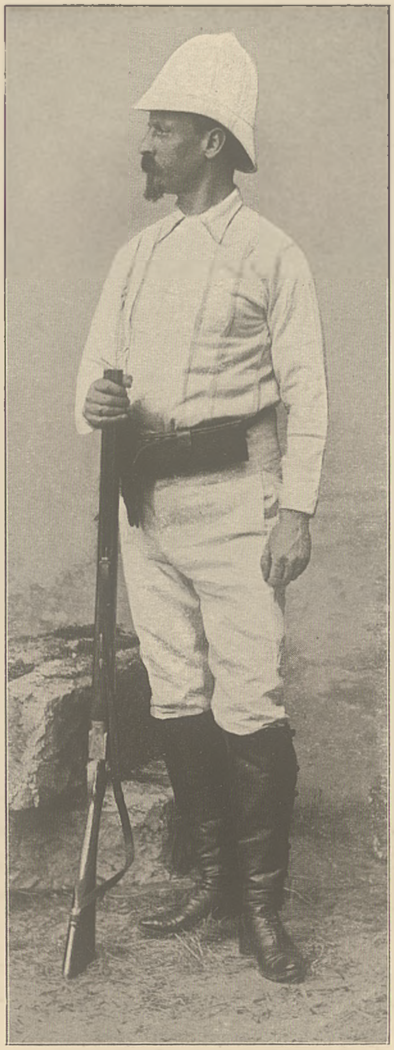
W Poświętnem, w wolnych od zajęć obowiązkowych chwilach uczył się i... „tworzył", próbując sił swoich na polu literackiem: *pisał powieść*, o czem wspomina w liście do kolegi, Konrada Dobrskiego, (późniejszego znanego lekarza w Warszawie) z dnia 24 września 1865 roku:

„Piszę zaciekle powieść, ale śmiać mi się chce z tych głupstw, które tam się w niej mieszczą. Wystaw sobie, piszę jakiś kawałek tkliwy, czuły a ognisty, wyrzekający na losy i ustawy świata. Pióro skrzypi, ja mam minę niezmiernie przejętą własną wielkością i, słowo daję, zdaje mi się, że nie wiem, jakie arcydzieła tworzę — ósmy cud świata..."

Dnia 28 września tegoż roku donosi:



Sienkiewicz jako student w r. 1869.



Sienkiewicz podczas wyprawy do Afryki w r. 1891.



Sienkiewicz po ukończeniu studjów w r. 1872.

„Moja powieść idzie teraz łatwiej... Naturalnie zawsze paskudna, niezręczna, bez znajomości człowieka i rzeczy ludzkich zrobiona, ale piszę ją jednak co wieczór, chociaż dla wprawy..."

W kilka miesięcy później, przesyłając gotową już powieść Konradowi Dobrskiemu do Warszawy, tak pisze:

„Posyłam ci moją powieść pod tytułem: „Ofiara". Ja zacząłem coś i skończyłem? Sam nie mogę przyjść do siebie z radosnego zadziwienia i wyznać ci muszę, że kiedym wyczytał wyraz „koniec" na piątym arkuszu, byłem prawie dumny z siebie. Nie dla tego byłem dumny, żeby powiastka ta miała jakąś wartość szczególną — broń Boże — cieszyłem się z tego powodu, że z pięciu rozmaitych powieści, jakie zacząłem, pierwszą skończyłem zupełnie... Jestto malowidło jaskrawe, jak wszystko, co wyjść może z pod mego pióra... Jak napisałem, pomyślałem też sobie, jakie wrażenie zrobi moja praca na znajomych, kolegach... jesteście krytycy i gotowiście suchej nitki na człowieku nie zostawić, ale ja, bijąc w to, że to jest *pierwszy* utwór młodocianego autora, powtórzę w takim razie za Słowackim: „krytykom, jak psom, rzucam parę kości" — z Beniowskiego. Mądre słowa, ale trudno się czasem do nich zastosować, zresztą powiedzieć je może tylko ten, kto ma śmiałość wyrzec: „Ja syn pieśni, syn królewski", a ja ani jedno, ani drugie, bo poezji nie piszę, a mój ojciec nie jest wcale królem, tylko skromnym obywatelem Pragi. Jedno od drugiego dosyć daleko. Nowych planów do powieści przelatuje mi tysiące przez głowę, żeby nie szkoda było czasu, tobym was zasypał swojemi utworami. Zbladł i zniknąłby Kraszewski..."



Dwór w Woli Okrzejskiej, w którym się urodził Sienkiewicz.

W jednym z następnych listów zaznacza:

„Samą „Ofiarę" poświęciłem, jak owo jagnię białorunne, na ofiarę Minerwie, Satyrom i innym tego rodzaju bóstwom. Przyjdzie jednak czas, w którym wydam wojnę tym siłom, i chociaż przewiduję burzę, nie spodziewam się, ażeby olimpijskie pioruny krytyków miały mnie blizkiego nieba, strącić znowu do jego podnóża..."

Nadszedł nareszcie czas egzaminów i powrotu do Warszawy. Egzaminy powiodły się dobrze i Sienkiewicz, suggestjonowany przez rodziców, wstąpił w r. 1866 na wydział medyczny Warszawskiej Szkoły Głównej. Nie był jednak zadowolony z wyboru i jawną okazywał niechęć do obranej specjalności. Za radą więc Dobrskiego przeniósł się mniej więcej w lutym 1867 r. na wydział filologiczno-historyczny i już jako student poświęcił się pracy literackiej. Dnia 18 października 1867 roku napisał obrazek wierszowany na wzór „Sielanki młodości" Konstantego Gaszyńskiego. Ta zręczna trawestacja, przeznaczona dla najbliższego grona kolegów, zachowana została przez d-ra Dobrskiego i wydrukowana dopiero w „Ateneum" z roku 1901-go.

Pierwszy drukowany artykuł Sienkiewicza ukazał się w „Przeglądzie Tygodniowym" z dnia 18 kwie-

tnia 1869 roku p. t. *„Wystąpienie gościnne p. Wincentego Rapackiego w roli Caussade'a w komedji „Nasi Najserdeczniejsi"*.

Redaktor „Przeglądu Tygodniowego", Adam Wiślicki, człowiek zdolny i niezwykle pracowity, posiadał dar wynajdywania dzielnych i utalentowanych współpracowników, a będąc przeświadczonym, że Szkoła Główna mieści spory zastęp sił młodych, umysłów niezużytych, serc szczerych, zwrócił się do nich. Młodzież zgrupowała się chętnie koło nowego pisma, tętniącego życiem i zapałem. Uległ mu również i Sienkiewicz i zaciągnął się pod sztandar „Przeglądu". Pracował tu jednak krótko. Po pierwszym, drukiem ogłoszonym, artykule zamieszcza studjum literackie w „Tygodniku Illustrowanym" z roku 1869 p. t. *Mikołaj Sęp Szarzyński*, a w roku następnym tamże drukuje drugie studjum p. t. *Kacper Miaskowski*. Jednocześnie pisuje stale do „Przeglądu Tygodniowego" artykuły



Kaplica *Quo vadis?* w Rzymie.

Urywek z „Kordeckiego". (Autograf Sienkiewicza).

„Mimo dość tępej głowy, spostrzegł w końcu szwedzki jenerał, o co księdzu Kordeckiemu chodziło: że nie o owo guiardo skaliste, nie o Jasną Górę, nie o skarby nagromadzone w zakonie, nie o bezpieczeństwo zgromadzenia, ale o losy całej Rzeczypospolitej. Spostrzegł Müller, że ów cichy ksiądz wiedział co czynił, że miał świadomość ~~[illegible]~~ swojej misji, że powstał jak prorok, aby zaświecić krajowi przykładem, by pokrzykiem głośnym zawołał na wschód i zachód, na północ, południe: sursum corda! — by czy to zwycięstwem, czy śmiercią i ofiarą obudzić śpiących ze snu, odkupić grzesznych, rzucić światło w ciemności..."

Tak pisałem ongi w Potopie. Przedtem jeszcze mówił Mickiewicz, że Kordecki był jednym z takich ludzi, których Opatrzność zsyła co czas jakiś na wzór dla przyszłych pokoleń. Ale wielu czytelnikom nasunęły się może wątpliwości czy było tak istotnie. Ta biała postać z krzyżem w ręku na murach spowitych w dymy stała się z czasem tylko widzeniem, mistycznym poematem, jedną z takich cudownych narodowych legend wykwitłej jak róża na tragicznej niwie historyi. Gdy jednak zimna i nieufna dłoń krytyki pocznie obrywać płatki takich róż, trafia się często, że nie zostaje z nich nic, prócz marnych suchych łodyg.—

Jakim więc było z Kordeckim? Czy istotnie ten nieznany nikomu zakonnik powstał jak prorok? czy miał świadomość ~~[illegible]~~ swego posłannictwa, czy powiedział sobie wyraźnie, że chce ratować cały naród — i że może to uczynić zarówno gdy zwycięży, jak i gdy zginie. By odpowiedzieć na te pytania należy rzucić okiem na tę straszną tragedyję dziejową w której rok 1655 był zaraniem i szczytem i przełomem



Uczta Nerona na stawach Agryppy, podług obrazu Jana Styki.

krytyczne i występuje w r. 1870 w „Wieńcu" z powieścią oryginalną p. t. *Na marne*, osnutą na tle życia studentów kijowskich.

W roku 1871, w końcu czerwca, otrzymał Sienkiewicz dyplom z ukończenia nauk na wydziale filologiczno-historycznym Uniwersytetu Warszawskiego, poczem niezwłocznie wyjechał na wieś dla wypoczynku po pracy i na razie „zajął się próżniactwem", jak sam o sobie wspominał w liście do d-ra Dobrskiego, wkrótce jednak zachęcony sądem Kraszewskiego o powieści „Na marne", zabrał się do pisania nowego utworu. Były to *Humoreski z teki Worszyłły: I. Nikt nie jest prorokiem w swej ojczyźnie* i *II. Dwie drogi*, wydane pod pseudonimem Litwosa nakładem redakcji „Przeglądu Tygodniowego" w latach 1872 i 1873. W tym czasie zostaje Sienkiewicz współpracownikiem „Niwy", gdzie pisuje początkowo *krytyki literackie*, a następnie *teatralne*. Zasila również współpracownictwem swojem „Gazetę Polską", w której zamieszcza świetne feljetony p. t. *Bez tytułu i Chwila obecna*, a jednocześnie drukuje śliczną trylogję *Z życia i natury: I. Starego sługę, II. Hanię i III. Selima Mirzę.*



Oblęgorek. Podjazd.

W r. 1876 znikł Sienkiewicz na czas dłuższy z Warszawy, „przejechał Niemcy, Francję, całą długość Anglji, przepłynął na wiosnę burzliwy Atlantyk, a następnie, jak ptak na skrzydłach, przeleciał niezmierzone przestrzenie wielkiej kolei od New-Yorku do San-Francisco i strząsnął proch z obuwia swego na brzegach oceanu Spokojnego".

W Ameryce, wśród otoczenia obcego, nie zapomina jednak o kraju ojczystym, pisuje do „Gazety Polskiej" świetne swoje *Listy z podróży*, a z Kalifornji przysyła *Komedję z pomyłek* i *Szkice węglem*. Rozsławiły one imię Litwosa i zjednały mu popularność, która od tej chwili z każdym nowym utworem wzrastać zaczęła.

Przez stepy, Janko muzykant, Z pamiętnika poznańskiego nauczyciela, Orso — pisane w podróży, w czasie pobytu we Francji i Włoszech są szczy-

tem twórczości nowelistycznej Sienkiewicza. Po powrocie do kraju zamieszcza w r. 1879 w „Niwie" *Mieszaniny literacko - artystyczne* i pisze obrazek dramatyczny *Czyja wina?*, nowele: *Za chlebem, Jamioł, Niewola tatarska, urywki z kroniki szlacheckiej Aleksego Zdanoborskiego,* dramat *Na jedną kartę* i najpiękniejszy z utworów nowelistycznych — *Latarnik*. W tym czasie też drukuje w pismach warszawskich: *Wspomnienie z Maripozy, Bartek zwycięzca, Z puszczy Białowieskiej* i *Sachem*.

Wkrótce jednak, jak sam o tem wspomina, „uczuł niesmak do nowelek, do bohaterów liliputów, do rozczulania się na kwincie za cienko brzmiącej, powiedział więc sobie: jam satis! — próbuje na inną nutę" i zamieszcza w „Słowie", którego został redaktorem, sławną trylogję z lat dawnych, pisaną w Warszawie, w Meranie, w San-Remo i w Reichenhallu „w ciągu kilku lat i w niemałym trudzie — dla pokrzepienia serc": *Ogniem i mieczem* (1883—1884), *Potop* (1885—1886) i *Pan Wołodyjowski* (1887—1888). Te najpoczytniejsze ze wszystkich książek polskich czasów ostatnich pozyskały rozgłos niezwykły i dotarły tam nawet, dokąd jeszcze nie dotarł Mickiewiczowski „Pan Tadeusz"— „zbłądziły pod strzechy" ludu wiejskiego i do poddaszy ludności robotniczej. Po napisaniu trylogji wyjechał Sienkiewicz do Włoch, potem do Konstantynopola, do Aten, a następnie w rok lub dwa później do Hiszpanji. Powrócił do nowel i powieści społecznych. W tym czasie (1888—1891) napisał szereg drobnych utworów, niezwykle pięknych, jak: *Ta trzecia, Wycieczka do Aten, Walka byków, Wyrok Zeusa, Sabałowa bajka, Lux in tenebris lucet, U źródła*, oraz głośną powieść *Bez dogmatu*, drukowaną w „Słowie".

W roku 1891 wyjechał Sienkiewicz do Afryki, zwiedził Egipt, Zanzibar, Bagamojo i stały ląd między rzekami Uami i Kingani do gór M'Pongwe; z tego czasu pochodzą *Listy z Afryki*, pisane w Egipcie i w Warszawie i obrazek *Pójdźmy za Nim*. Po powrocie zamieścił w pismach warszawskich nowele: *Organista z Ponikły, Bądź błogosławiona*, oraz *Listy o Zoli* i *Z wrażeń włoskich*. W roku 1893 napisał powieść nową p. t. *Rodzina Połanieckich*, drukowaną w „Bibliotece Warszawskiej" i w „Gazecie Polskiej". W r. 1895 zaczął pisać w Warszawie, a ukończył w Nizzy wielką powieść z czasów Nerona p. t. *Quo vadis?*, drukowaną w „Gazecie Polskiej". Powieść ta zjednała autorowi zaszczytne miejsce w literaturze wszechświatowej, została przełożona na wszystkie języki europejskie i zasłynęła na obu półkulach. Po *Quo vadis?* napisał Sienkiewicz w r. 1897 nowelkę *Na jasnym brzegu* i powrócił do wielkiej powieści historycznej p. t. *Krzyżacy*, którą od r. 1898 do 1900 włącznie drukował „Tygodnik Ilustrowany". Zaproszony w r. 1899 przez znanego poetę, Józefa Kościelskiego, właściciela Miłosławia, w Poznańskiem, na uroczystość odsłonięcia pomnika Juljusza Słowackiego w parku Miłosławskim, wygłosił przepiękną mowę, która jest apoteozą *mowy polskiej*.



Słynny aktor francuski, Coquelin w roli Chilona Chilonidesa.

W końcu tegoż roku naród, dumny z wielkiego pisarza, chcąc mu wyrazić miłość swoją i wdzięczność „za wrażenia, wzruszenia i podniety żywe a krzepiące" i podziękować za te wiekopomne dzieła, któremi budził otuchę w sercach naszych i rozniósł po świecie sławę imienia polskiego, uczcił go w miarę możności swojej, ofiarowując szmat ukochanej ziemi ojczystej. Ze składek narodowych kupiono Oblęgorek, w ziemi Kieleckiej i dnia 22 grudnia w warszawskiej sali ratuszowej wobec licznie zebranej publiczności wręczono znakomitemu pisarzowi akt własności tych dóbr, oraz setki dyplomów, adresów i darów, a wśród nich, jako symbol twórczości — pióro brylantowe od wielbicieli jego talentu. *Cały* naród, bez różnicy stanów, przez swych przedstawicieli, wziął udział w tej podniosłej uroczystości, wieczorem zaś w Teatrze Wielkim, wobec przepełnionej publicznością sali, odegrano napisaną w tym roku komedję jednoaktową Sienkiewicza





Eunice. (Podług obrazów Jana Styki). Lygja.

p. t. *Zagłoba swatem.* — Zagraniczne instytucje naukowe i pisma przesłały również adresy i cenne dary. Najbardziej jednak wzruszającym w całej tej uroczystości był hołd włościan, złożony Mistrzowi słowa polskiego za wiekopomną *Trylogję.* W dniu tym dusza całego narodu powiedziała mu znamienne słowa: „Kocham i czuję!“

W ciągu następnych lat kilku ogłosił Sienkiewicz piękne studjum *o Marji Konopnickiej* z okazji jej jubileuszu, szereg ślicznych obrazków, jak: bajka *H. K. T., Diokles, Dwie łąki, Przygoda Arystoklesa, Biesiada, Dzwonnik, Płomyk, Sąd Ozyrysa, Korynek,* oraz *O Bismarku, Kordecki, Książki i ludzie, Zjednoczenie narodowe, Naród sobie, Trzeci maj* i dwie powieści: *Na polu chwały* (1903) i *Wiry* (1909).

W roku 1912 drukował w „Kurjerze Warszawskim“ powieść dla młodzieży *W pustyni i puszczy,* wywołując zachwyt prawdziwy wśród młodszych i starszych czytelników. Przed rokiem rozpoczął w „Tygodniku Ilustrowanym“ powieść historyczną p. t. *Legjony.*

Za zasługi literackie został Sienkiewicz członkiem Akademji Umiejętności w Krakowie, członkiem-korespondentem Akademji nauk w Petersburgu, Akademji Umiejętności w Belgradzie i Accademia degli Arcadi w Rzymie, doktorem filozofji honoris causa Uniwersytetu Jagiellońskiego oraz otrzymał order „Litteris et artibus“ od Franciszka Józefa i order Legji honorowej od rządu francuskiego, w roku zaś 1905 wielką nagrodę Nobla.

Poza działalnością literacką, jako dzielny obywatel kraju, zabierał Sienkiewicz niejednokrotnie głos w sprawach dla nas doniosłych. Wrażliwy na niedolę swego narodu, występował w jego obronie, nie krępując się żadnemi względami, ogłosił więc szereg listów otwartych i odezw, jak *List do baronowej Suttner* (1900), jako odpowiedź na propozycję podpisania odezwy do „wszystkich wspaniałomyślnych dusz w Anglji, aby starały się zapobiedz wojnie, toczącej się w południowej Afryce“; *O gwałtach pruskich* i *Do matek polskich* z powodu zajść we Wrześni (1901); *List otwarty do Wilhelma II, króla pruskiego*, w obronie katowanych dzieci polskich. W r. 1905 ogłosił *List otwarty Polaka do ministra rosyjskiego* o systemie rządzenia w kraju naszym, oraz ankietę *O wywłaszczeniu* do wszystkich najwybitniejszych mężów całego świata cywilizowanego o wypowiedzenie opinji w kwestji wniesionego przez rząd pruski projektu przymusowego wywłaszczenia z ziemi Polaków. Z odpowiedzi tych powstał dokument poważny do historji kultury europejskiej w XX wieku p. t. *Prusse et Pologne, enquête internationale organisée par Henryk Sienkiewicz* (1909). W r. 1907 napisał *Odpowiedź na artykuł Björnsona: „Polacy jako ciemięzcy“*, a w r. 1910 *Odpowiedź*

na list otwarty Chéradame'a w kwestji polityki polskiej względem Rusinów.

Wszystkie prawie utwory Sienkiewicza zostały przełożone na następujące języki obce: na angielski, armeński, białoruski, bulgarski, chorwacki, czeski, duński, francuski, hiszpański, holenderski, litewski, łaciński, łotewski, niemiecki, norweski, nowo-grecki, portugalski, rosyjski, rumuński, rusiński, serbski, słowacki, słowieński, szwedzki, węgierski, włoski, a nawet na volapük i esperanto. Utworom tym i działalności literackiej ich autora poświęcili studja krytyczne pisarze tej miary, co T. de Wyzewa, G. Barbézieux, L. Macon, E. Drumont, K. Stryjeński, E. Lemaigre, W. Basch, D. Ciampoli, E. Talero, A. Calasanti, A. Kyntherland, E. Wester, B. Prusik i inni, a pismo „The Referee" ogłosiło opinje najwybitniejszych pisarzy angielskich o *„Quo vadis?"*



W № 3 z r. 1901 pisma włoskiego *La Domenica del Corriere,* wychodzącego w Medjolanie, umieszczono na tytułowej stronie powyższą ilustrację, wyobrażającą w fantazji włochów obchód jubileuszowy Sienkiewicza w Warszawie. Jak się dowiadujemy z ryciny, uczestnicy obchodu byli, ni mniej, ni więcej, tylko w narodowych strojach... węgierskich.

Oto bogaty plon dotychczasowej działalności Sienkiewicza na polu literackiem i obywatelskiem, to też dziś, w 45-tą rocznicę jej, serca polskie, które tak gorąco kochać i czuć umieją, powinny zwrócić się do tego Mocarza pióra z wyrazami wdzięczności, podzięki i uwielbienia, bo twórczość Sienkiewicza, według pięknego wyrażenia Konopnickiej „to jest wielkie, wielkie drzewo, potężnie zwarte, zrośnięte samym rdzeniem swoim z ziemią — matką. Ten ci jest dąb sławy naszej i mocy naszej, tać jest lipa słodkości żywota naszego, ten ci jest jawor dźwięczny, roniący srebrne szumy na wielkie dziejów żalniki, aż do ich wskrzeszenia".

Stefan Demby.

WIOSNA.

Bywały lata,
Że pieśń skrzydlata
Odrodzeń grała dzwonkiem —
W dni wiosny pierwsze
Brzmiały już wiersze,
Wieszcz stawał się skowronkiem —
Wbijał się w niebo
Nad szarą glebą,
Dobre przeczucia miewał...

Ostry wiatr śmignie,
On, jak w malignie,
O czarach wiosny śpiewał —
Miał tysiąc piosnek
Nikły pierwiosnek,
Zachwycał barwy swemi,
Choć wątły listek
Skrywał się wszystek
W szarawych grudkach ziemi;

W bezlistnym gaju
Widział w ruczaju
Zielone brzóz korony,
Lały słodycze
Trele słowicze,
Grały na wszystkie tony;
Stały w purpurze
Wpółzmarzłe róże
Bez woni, bez kielicha —

On w barwne szaty
Ubiera kwiaty,
Zapachem ich oddycha.
Czasem przez rzeczkę
Powiódł dzieweczkę —
Obcy mu był frasunek — —
Zagrał na skrzypce,
Słodki jak lipce,
Wziął od niej pocałunek.
Chłód był na dworze,
Zimno w komorze —
Wiośnie się przyjść nie śniło:
On w szum brzóz, sosen
Rzucał czar wiosen...
I dobrze mu z tem było!

Dzisiaj godowy
Już strój majowy
Wzięła na siebie ziemia —
Czuć życia dreszcze,
A milczą wieszcze,
Coś usta im oniemia.
Nie mówię o tych,
Co w czarach złotych
Młodości swej — śpiewali:
Ich zgrana lutnia
Już się osmutnia,
Co mogli dać — wam dali!
Lecz czas nadchodzi,
Gdy piewcy młodzi
W ordynku stanąć muszą —
Czar wiosny wchłonąć,
Ogniem zapłonąć,
Być nowych natchnień — duszą!
Górnymi szlaki
Pomknąć, jak ptaki,
Jak wichr po turniach stąpać —
Obszar dróg zmierzyć,
W słońce uderzyć,
W jego się blasku skąpać.
Mniejsza, że chmury
Cień swój ponury
Rzucają na twarz świata:
Nie masz przeszkody,
Gdyś silny, młody,
Gdy w orle widzisz brata.
Dalej od ziemi
Szlaki gwiezdnemi
Wśród ciemnych chmur powodzi,
W przestrzeń bez końca,
Tam — tam... do słońca,
Na pełnej marzeń łodzi!
W piorunnym pędzie
Chwyć gwiazd krawędzie,
Ech bratnich szukaj w głuszy...
Choć umkną gwiazdy,
Urok tej jazdy
Mieć będziesz wiecznie w duszy!

Kazimierz Gliński.

SŁOŃCE.

Nad długimi zagonami spaśnej kapusty, co okrągłość swoją pilnie do ideału Zamkniętości toczy, bacząc kształtu od Słońca kulistego, tuż nad żółto świecącym kałdunem dyni, grzanym blaskiem żarów popołudnia, stoi wielki słonecznik. Pancerne blachy wielkich liści okryły rycerza — ni to zbroicą. Twarz — Słońcu podobna — w tęsknocie bezmiernej obraca się, idzie niebnym szlakiem za Słońcem i, jak ono, złotym blaskiem promienieje. Nie widzi oko przyziemnych błękitów dalekości horyzontu, ni kwietnych łąkowych kobierców. Tak zapatrzony w bezmiar niebieski, kędy Słońce odeszło w daleką noc, ostaje z tęsknicą swoją nieutulną słonecznik. I, jak Słońce, co dnia każdego, o zachodzie, coraz więcej roni barwnych płatków po niebie, a samo coraz czerwieńsze,— słonecznik obrzuca promienną aureolę, aż na piersi pochyli czarną głowę i w zwątpieniu pocznie ronić ziarno mądrego Zawodu, goryczy.



Ślepiec w słońcu. (Fot. am. p. Żylskiego).

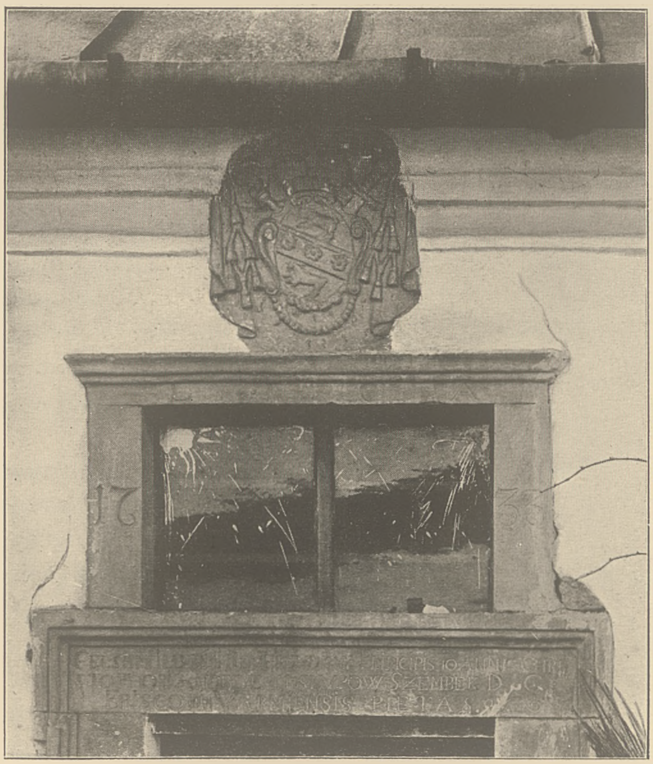
Jakże długo i w uniesieniu mówi o Słońcu siwowłosy ślepiec w dni mroku zimowego. Co dnia, nawykiem wiedziony, ku oknu obraca twarz i w zasępieniu patrzy pustką oczodołów w zimną przestrzeń. Aż, gdy wiosną padną mu na zwiędłe policzki ciepłe jasne promienie, zapalając srebrną aureolę na głowie, radością rozśmieje się, zagada i śpieszy, by na dworze pojrzeć Słońcu twarz w twarz.

Lecz Słońcu w oczy patrzeć wolno tylko ślepcom. Oczy ludzkie w pokorze Słońcu do nóg padają, w prochu się korzą. Człowiekowi dano hymny jeno śpiewać na cześć i uwielbienie: Słońce — król na niebie i ziemi — w majestacie swoim nieścigły.

Więc człowiek wszystkich czasów i wszystkiej macierzy uroczyście świętuje i wita Słońca odejścia i zwroty. Nic nie masz w potędze swojej większego, po nad wszystkiem Słońce król. A gdy raczy ku Ziemi zejść i z nią się miłością zespolić — w synu



Kaplica boczna w kościele bielańskim. (Fot. St. Nofok).



Odrzwia jednego z domków pustelni o. o. Kamedułów na Bielanach. (Fot. St. Nofok).

swoim staje się Życiem, zieloną szatą ziemskości odzianem.

I pola i łąki, gaje i bory w wiosennej zieleni — to zmartwychwstałe w życiu powrotne Słońce. Więc człowiek szarość codzienności, dom swój, kościół i mogiłę w gałęzie stroi, w ziemskiej słoneczności radość.

I cóż nam, pogrobnikom, więcej radosne, kochane, nad przypomnienie Słońca. Nam drogę — Pamięć znaczy od kołyski do trumny. Przed nami wieczność i po nas wieczność: nie było i nie będzie nas. Lecz było zawsze, będzie i jest w nas — Słońce.

Wcieliło się w ziemskość i jako roślina, Życiem się stało. Zakwitło, wydało owoc i siemię i w tym, najpierwszym upiorze samego siebie, w tem zwierzęciu najniższem zwyciężyło Noc.

Tak Ormuzd przejasny zapanowuje nad czarnym Arymanem.

Wypatrzył Człowiek, gnany tęsknotą Pamięci i strachem przyszłości, wszystką historję wcielania się Słońca w roślinę, w kwiat i nasienie, w szeregi postaci zwierząt, aż się powiązał nieprzerwalną linją z Życiem i Życia źródliskiem. Rodowód swój wywiódł Człowiek od Słońca — Słońcem wcielonem w ziemskość się stał dla zwalczania mroku i martwoty.

Semowitaj — Ziemowit [1]) zwał się syn Piasta [2]), który był synem Choszyszka [3]).

Z syna Słońca narodził się syn Ziemi — mówi nam prastary ojczysty nasz mit. I w nim, jak w naukach przyrodniczych, Człowiek stał się ziemskiem wcieleniem Słońca. Lecz, jak Piast znaczy dla nas historyczną epokę zmartwychwstania społecznego, tak dzisiejsza wiedza przyrodnicza zwiastuje nam odrodzenie duchowe przez nawiązanie tradycji słonecznej, na lat tysiąca blizko zagrzebanej.

I znowuż Człowiek brata się ze wszystkiem co żywe i z niem razem spełnia wielkie posłannictwo: — przez życie usłonecznienia Ziemi.

Życie, to tryumf Słońca najwyższy na Ziemi. Tą drogą najgłębsze wryły się rysy w martwy glob, najdalej posunęło się dzieło boskiego rzeźbiarza. Tam, kędy nie sięgnie wiatr pieszczotliwem głaskaniem, ni woda miękkością opadu, co — lata trwając — szlifuje, wygładza i rzeźbi, tam chwycą się opoki liszaje, okiem niewidoczne, ścieląc ciałami zmarłemi grunt dla mchów, te — dla traw, śród których wyrośnie drzewina, wrzynając się twardym korzeniem i przemieniając glebę w cielesność dla słonecznych tchnień.

[1]) Końcówka *wit* odpowiada rosyjskiemu *wicz*, co w całej słowiańszczyznie wyraża syna: Ziemowicz, syn Ziemi. Ziemowit znaczy tutejszy.

[2]) Piast, właściwie Paszt, syn Choszyszka, co odpowiada induskiemu Pushanowi — Puszanowi, symbolowi Słońca. Piast jest pasącym, jak Słońce, jest synem Słońca.

[3]) Choszyszko — Chason, co po czesku znaczy Słońce.

I cóż, co się staje, nie jest dziełem Słońca?

Jeżeli szumi wiatr, co przynosi dolę-niedolę, co rosi pola z przydźwiganych obłogów, co zapładnia szumiącą niwę zboża, co zgrzyta przekleństwem wsi — ognistem zarzewiem piorunu, co wali bory stuletnie, zasypuje piaskiem miasta wielkich kultur i góry na pył rozciera, równając z ziemią nizinną, co morza kołysze, rwąc lub budując brzegi — to Słońce.

Jeżeli dzwoni woda monotonnem pluskotaniem kropel deszczowych, jeżeli wzdycha i szepce w toczących się falach, jeżeli, marznąc, rozsadza najpotężniejsze głazy, a płynna — wlecze tratwy i barki, obraca młyny i fabryki, zalewa pożary — to Słońce.

Ono świeci mdłym blaskiem księżyca, ogniem płomienia, lampy lub świecy i grzeje ciepłem węgla lub prądu elektrycznego.

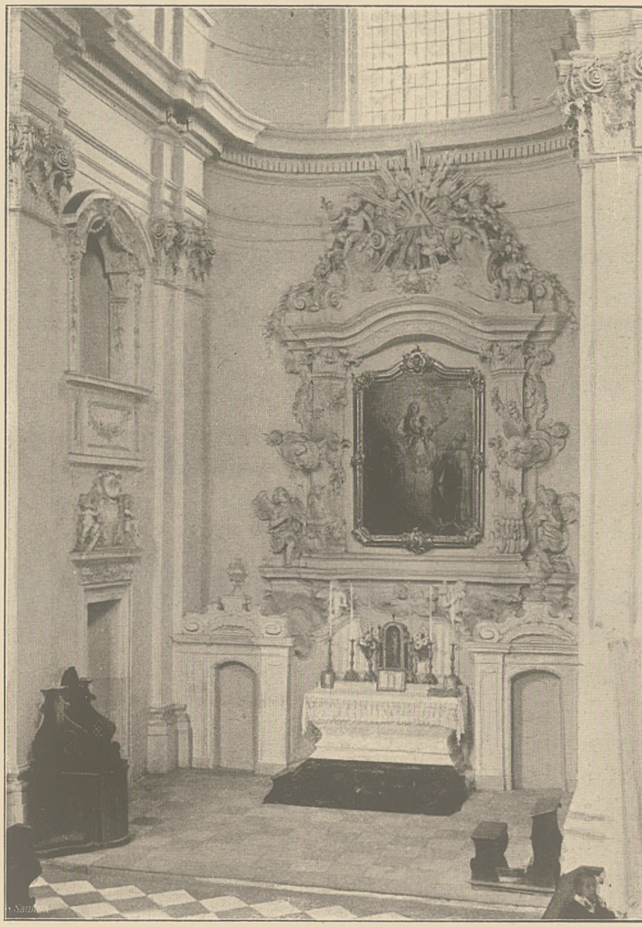
Wszelka przemiana na ziemi — to Słońce; — i kiedy o cichem świtaniu budzą się lasy i pola — i niebo i ziemia rozkłada czarowne dywany barw i blasku, a ptactwo leśne wita przyjście Słońca radosnem śpiewaniem; — gdy zachód rzuci za sobą zwiędłość kras — umarłe płatki blasku, gdy nadciąga czarna noc, — zasypia życie i milknie śpiew; — to jeno słowa pieśni, śpiewanej przez Ziemię, zakochaną w Słońcu.

Jesienią, odchodzące Słońce żegna pożarem Ziemia. Odlatują liście, co przestały żyć i stały się podobne kwieciu. Ciężko opada owoc, by, przytuliwszy się do ziemi, przechować upiorną teraz postać rośliny, w której się odrodzi wraz ze Słońcem. Wtedy zostaje zwierzę i Człowiek, a w nich tryumfuje Słońce nad mrokiem i nocą. Oni są najdalszymi blaskami wielkiego włodarza światów, co nie gasną nigdy. Człowiek w głuchą północ roku, na Gody, wyjdzie powitać Słońce i czcić go i znowu żegnać.

Hej! W Zielonych Świątkach Nowe Latko! — Z zieloną gałęzią nadziei w ręku pójdźmy powitać wszechpotężne Słońce, zwyczajem pradawnym — pradziadów. Pójdźmy wywołać, poznać w nas samych Słońce i nieśmiertelne dzieje.

Niech w szare, pylne ulice skwarnych miast, nad głowy mrowia ludzkiego, roześmieją się radosne korony drzew, a wyżej, nad nimi, niechaj tęczą barwną zapłoną we wszystkich oknach kwiaty, które, jako Ziemowicze, są najmłodszymi z braci słonecznych.

Dr. Wł. Rogowski.



Obraz Smuglewicza w ołtarzu bocz. kościoła na Bielanach. (Fot. St. Nofok).



Odrzwia w jednym z domków pustelni o. o. Kamedułów na Bielanach. (Fot. St. Nofok).

Materjały rękopiśmienne lub fotograficzne, przez redakcję nie zużytkowane, w razie nie odebrania ich we właściwym terminie, są niszczone po upływie 6 miesięcy od daty nadesłania. W razie żądania zwrotu materjałów pocztą, należy odpowiednie porto opłacić. REDAKCJA.

Wystawa „Wieś Polska".

Pamiętny rok przełomowy 1905, odsłoniwszy przed nami nowe widnokręgi i jednocześnie przewartościowawszy w świetle nowych wskazań nasze dotychczasowe pragnienia, nowe otworzył drogi, rozbudzając w całem społeczeństwie poczucie głębokiego obowiązku pracy, mające na celu osiągnięcie istotnych korzyści dla dobra kraju, przez silniejsze uprzytomnienie sobie ideałów wolnościowych i poczucie własnej godności obywatelskiej. Te dwa czynniki nakazały jednak intensywną pracę wśród wszystkich naszych placówek społecznych, pracę, na drogowskazie której jaśniały promienne zgłoski postępu i kultury, pracę mądrze obliczoną, na przyszłość, mającą założenia stałe, głębokie i doniosłe.

Epokowy ten rok, rozumie się, w stosunkach wiejskich wprowadził również zasadnicze zmiany na korzyść dotychczasowego stanu rzeczy. Wśród rozlicznych warsztatów pracy wiejskiej zawrzało nowe życie, nowe siły wstąpiły do szranków pracowniczych, nowa energja iskrą elektryczną obiegła wielki mechanizm organizacji społecznej, każde jego koło, każdą sprężynę i tryb każdy.

Intensywna praca wsi naszej wydała już swoje owoce, o czem z jednej strony przekonywujemy się z szeregu powstających instytucji tego rodzaju, jak stowarzyszenia i kółka rolnicze, kooperatywy, kasy, domy ludowe, szkoły, kursy rolnicze i t. p., z drugiej znów strony — z szeregu wystaw i pokazów rolniczych i hodowlanych. Gdy powstawanie instytucji daje nam przedewszystkiem świadectwo o ruchu kulturalno-społecznym, wystawy dają znów obraz postępu w różnych kierunkach wytwórczości wiejskiej i świadectwo ekonomicznego rozwoju kraju.

Wystawy w dotychczasowej swej formie miały charakter mniej lub więcej specjalny, zawodowy: rolniczy lub hodowlany, a urządzane co roku w różnych okolicach kraju, posiadały wielką wartość fachową dla ziemian i włościaństwa, nie zaznajamiały jednak dostatecznie szerszego ogółu z dorobkiem wsi polskiej, a przecież i ten szerszy ogół nietylko może lecz i powinien wiedzieć o postępie pracy ku ogólnemu dobru kraju skierowanej.



Katakumby dawnych Kamedułów w podziemiach kościoła na Bielanach. (Fot. St. Nofok).

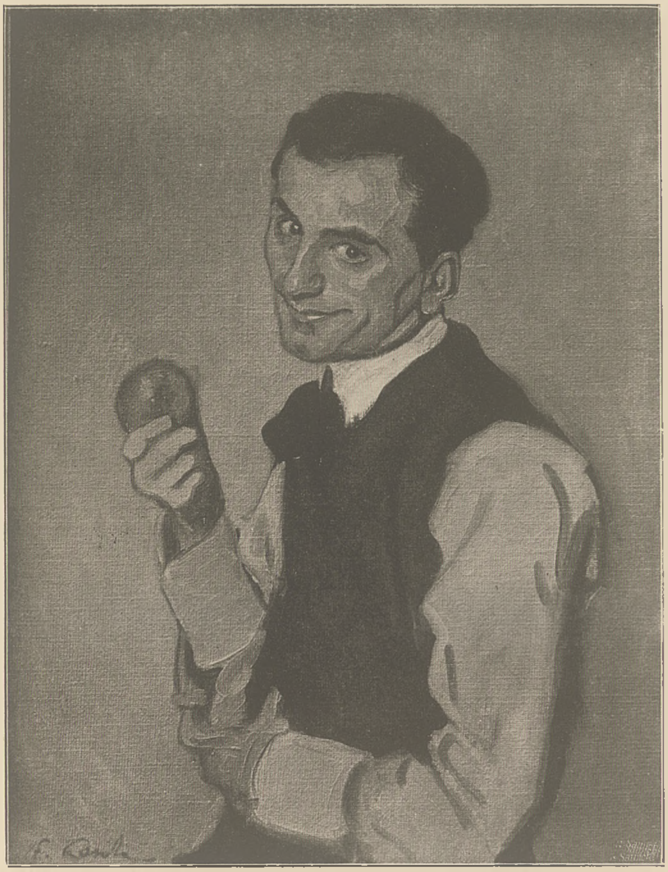


Pałac w Brzeźnie w ziemi Konińskiej.

Z całokształtem pracy wsi polskiej mogłaby jedynie szerszy ogół a więc i mieszkańców miast skutecznie zapoznać wystawa, mająca nie tylko charakter ściśle rolniczy, lecz i kulturalno-społeczny, bowiem połączenie tych dwuch potężnych działów pracy dałoby dopiero wyraźny obraz dorobku wsi polskiej za okres czasu 8—9 lat ostatnich, miarodajny dla nas w tym kierunku.

Te właśnie pożądane założenia mając na myśli, inicjatywę zorganizowania w Warszawie wystawy na szerszą skalę, p. n. „Wieś polska", rzucił znany ziemianin i działacz społeczny, p. Antoni Łuniewski z Rudzienka; projekt zyskał uznanie w łonie Centr. Tow. Rolniczego, które, łącznie z inicjatorem podjęło dalsze prace, mające na celu urzeczywistnienie tak szczęśliwie pomyślanego zamierzenia.

Dotychczas w związku ze sprawą wystawy odbyło się już kilka zebrań w Centr. Tow. Rolnicz. pod przewodnictwem prezesa, ks. Seweryna Czetwertyńskiego i z udziałem przedstawicieli wielu organizacji społecznych, a więc Zjednocz. Koła Ziemianek, Tow. Przem. Ludowego, Tow. Krajoznawczego, Tow. Ogrodniczego, Związku Stow. Spożywczych, Tow.



St. Lentz. Sal. „Wiosenny" Tow. Z. S. P. (Fot. A. Masłowski). Chłopiec z pomarańczą.

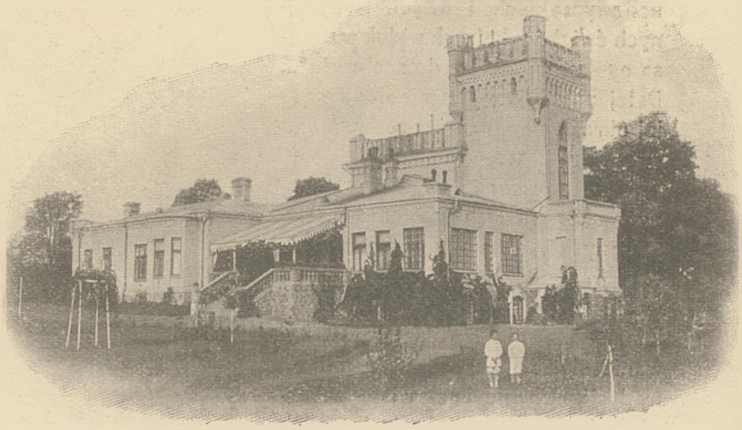
Artystycznego, Tow. Opieki nad Zabyt. Przeszłości i innych. Przygotowawcze te zebrania, które właściwie możnaby dopiero nazwać przedwstępnemi, miały za zadanie przedewszystkiem dokładne uświadomienie sobie celu wystawy, ustalenie miejsca i terminu otwarcia oraz czasu jej trwania i ustalenie kwestji zasadniczej, jakie mianowicie, w głównych zarysach, działy obejmować ma projektowana wystawa. Na skutek też powziętych w tym kierunku postanowień, Centr. Tow. Roln., pod którego egidą odbyłaby się projektowana wystawa, wystąpiło w tych dniach z odpowiedniem podaniem do władz w celu uzyskania pozwolenia na urządzenie wystawy.

Wystawa byłaby otwarta na wiosnę roku przyszłego [1]) w pięknym i obszernym parku Agricoli, siedzibie Warsz. Koła Sportowego, które na nader przystępnych warunkach decyduje się użyczyć na ten cel swego terenu. Okres trwania wystawy byłby sześciotygodniowy, ewentualnie z przedłużeniem do dwuch miesięcy (od 17 maja do połowy lipca). Wystawa obejmowałaby pięć głównych działów, a mianowicie: rolny, kooperatyw, przemysłu ludowego, ogrodniczo-pszczelniczy i ogólny (kulturalno-społeczny), które jeszcze zostaną podzielone na szereg poddziałów, tak żeby wszystkie gałęzie pracy wsi naszej zostały odpowiednio uwzględnione. Pozatem projektuje się szereg zupełnie nowych atrakcji, mających na celu uprzyjemnienie pobytu na wystawie. Szczególna uwaga będzie też zwrócona na stronę estetyczną wystawy — z tem żeby każdy bodaj najmniejszy szczegół harmonizował z charakterem i całością ekspozycji; opanowanie stylu nada wystawie piętno nietylko artystyczne lecz i wysoce kulturalne. Nprz. komisja, powołana z wybitnych architektów, zaprojektuje i następnie zajmie się zbudowaniem pawilonów, przedstawiających dwór polski, typowe chaty, wzorową zagrodę i dom ludowy, wewnątrz zaś tych oryginalnych pawilonów znajdą pomieszczenie odpowiednie do przeznaczenia danej budowli eksponaty.

Jak widać z powyższego, organizatorowie skrystalizowali już sobie jaknajdokładniej całą sprawę, a ponieważ praca zostaje oparta na podwalinach fachowej wiedzy, i każdy dział będzie powierzony osobom odpowiednio w danym kierunku wykształconym i uzdolnionym, można już dziś w przedrocznicę otwarcia wystawy z całą pewnością przepowiedzieć jej chyba nie ulegające żadnym wątpliwościom powodzenie.

Należy jeszcze tylko życzyć, żeby wszystkie instytucje społeczne, których zakres pracy mniej lub więcej związany jest z pracą wsi polskiej, poparły swą obecnością, jako eksponenci, przyszłą wystawę, i żeby całe nasze ziemiaństwo, wielko jak i małorolne, uprzytomniło sobie ważność zamierzenia i podało przyjazne ramię dziś zapoczętej pracy, gdyż pożądany jest jaknajliczniejszy udział w tej pierwszej u nas wystawie tego rodzaju, o której udaniu się, poza jakością, i ilość również stanowić będzie, bo chodzi tu nie o mały pokaz ściśle tylko w swojem gnieździe, lecz o ekspozycję na szeroką skalę, idziemy bowiem z płodami naszej dobrej, znojnej roboty do macierzystej stolicy, przed forum całego społeczeństwa.

W. Zieliński.



Pałac w Tulinie, w gub. wołyńskiej, p. A. Dobrowolskiego,

[1]) O ileby jednak w roku przyszłym doszła do skutku projektowana wielka wystawa Przemysłowo-Rzemieślnicza. otwarcie wystawy „Wieś Polska" zostałoby odłożone do 17 maja następnego 1916 roku, nie zmieniłoby to przecież postaci rzeczy i prace przygotowawcze byłyby dalej prowadzone.



M. Koźniewska. Sal. „Wiosenny" Tow. Z. S. P. (Fot. A. Masłowski). Portret.

Salon wiosenny artystów Warszawskich 1914.

Sprawozdawca „Gazety warszawskiej" p. Szreniawa stwierdza iż „obecny salon samym swoim układem i stłoczeniem się gorzej wygląda, niż wystawy poprzednie... W obecnym salonie nie mamy dzieł, któreby się wyrwały ponad ogólny ton w sposób uderzający... Tu jest królowanie cichych skupionych talentów nie orlej miary"... W „Kurjerze warszawskim" zaś pan Piątkowski pisze „iż brak rzeczy nadzwyczajnych i owych tradycyjnych ćwieków, których widok wstrząsa ogółem i pobudza do zachwytu"... Dalej znajduje w terminologji swojej określenie *„wiosenna równianka warszawska"*...

A więc zamiast „niebezpiecznych chorobliwych fermentów artystycznych", wybuchu temperamentów, romantycznych i odważnych wycieczek w nieznane krainy piękna, — dziwnie smutne przystosowanie się do smaczków familijnej tradycji, dziwnie bezkrwisto zabarwiona harmonja uczuć artystycznych ojców i synów, starych i młodych.

W tegorocznym wiosennym salonie wystąpiło znaczne grono młodych artystów, które jednak ze sobą nie wniosło wiosennego czaru i mocy, uroku wszystko odradzającej wiosny.

Nie brak wśród warszawskich młodych talentów szczerych i sumiennych natur, pragnących odnaleźć najwłaściwsze dla upustu swych artystycznych pragnień i żądz koleje.

Dlaczego indywidualności te zamiast rozwijać pąki w przecudne kwiaty, w pełnym blasku słońca, zapuszczać korzenie w nietkniętą głąb macierzystych warstw, wzmacniać do samodzielnego istnienia łodygi, — pną się nakształt powoju i bluszczu, wśród karlejących starych krzewów, które wzrastały w lata, same bezsilne, przytulone do wysokiego muru, — który chronił je wygodnie przed mocą wichrów obcych i sił niszczących.

Na wystawie spotykamy dzieła ojców, synów i córek, młodego i starszego pokolenia, upodobnione do siebie, niby galerja portretów rodzinnych; pracowite dokumenty wyzwalające uczniów z warsztatów mistrzów! *Mistrzów?...*

Gdyby „mistrzów", gdyby spadkobierców gorąco ukochanych kierunków artystycznych, które nadały sztuce narodowej specyficzny charakter, nie kursującą nigdzie walutę swojskich umiłowań i technicznych zdobyczy!

W naszej atmosferze stosunków artystycznych Warszawy, pozbawionej możności obcowania codziennego z duchami tytanów sztuki, jedyną busolą, szeregującą zasady pedagogji estetycznej z rezultatem wobec młodego pokolenia jest *pokup* dzieł sztuki i, co za tem idzie, panujący wszechwładnie gust publiczności.

Życzliwe szepty troskliwych i zasłużonych hodowców „wiosennej równianki warszawskiej" rozlegają się coraz głośniej. „Chroń się przed destrukcyjnymi żywiołami jakichś tam chorobliwych fermentów, maluj precyzyjnie według naszych rad, a sprzedawać będziesz tuzinami jak X!.. Karteczka z napisem *„sprzedano"*, *„zakup T-wa"* jest konsekracją artysty, który powinien dawać społeczeństwu zawsze to tylko, co ono od niego wymaga. Za wszelkie zaś artystyczne mezaljanse, za wszelką ucieczkę na pustynne piaski modlitw i dumań, krzykniemy chórem: Anatema!



K. Lasocki. Sal. „Wiosenny" Tow. Z. S. P. (Fot. A. Masłowski). Z obiadem.

I tak powstała „warszawska wiosenna równianka“, i tak powstały mieszkania kamieniczników i adwokatów warszawskich, w których nad każdą empirową kozetką wisieć musi wylosowany, czy nabyty t. zw. „swojski oryginał“.

Na honorowem miejscu słusznie umieszczono dzieła Stanisława Lentza, które przemawiają do nas wyraźnie akademicką maestrją, syntezą czynników malarskich w portrecie. Studjum młodzieńca z pomarańczą jest jowialną odpowiedzią na zarzuty braku poczucia kolorystycznego mistrza portretu, który godnie reprezentuje zawsze i wszędzie malarstwo warszawskie.

Borucińskiego Michała „Blondynka“ ma w sobie wiele z pełnej wdzięku rafinowanej galanterji, która odróżnia Borucińskiego od współczesnych mu malarzy portretów kobiecych. *Henryk Grombecki* z duszą młodzieńca, a pendzlem starca, stworzył z benedyktyńską drobiazgowością studjum chłopca, świadczące o tajemnych nurtach istotnie dużego talentu. Portret „pani W.“ *Konrada Krzyżanowskiego* jest dziełem wirtuoza, który poświęca wiele dla efektu, traktując całość z nonszalancją artysty, pewnego sukcesu u publiczności, gorąco oklaskującej wszelakiego rodzaju wirtuozję. *Bronisław Bartel* próbuje szczęścia w oficjalnym portrecie, w czasie gdy zaczynał interesować swą mozajką barw i linji i zdawał się już być na drodze ciekawych a bardzo artystycznych poszukiwań w dekoracyjnem malarstwie. *Zygmunt Badowski* wykazuje wiele subtelności rysunkowych w dalszej wdzięcznej serji portretów kobiecych.



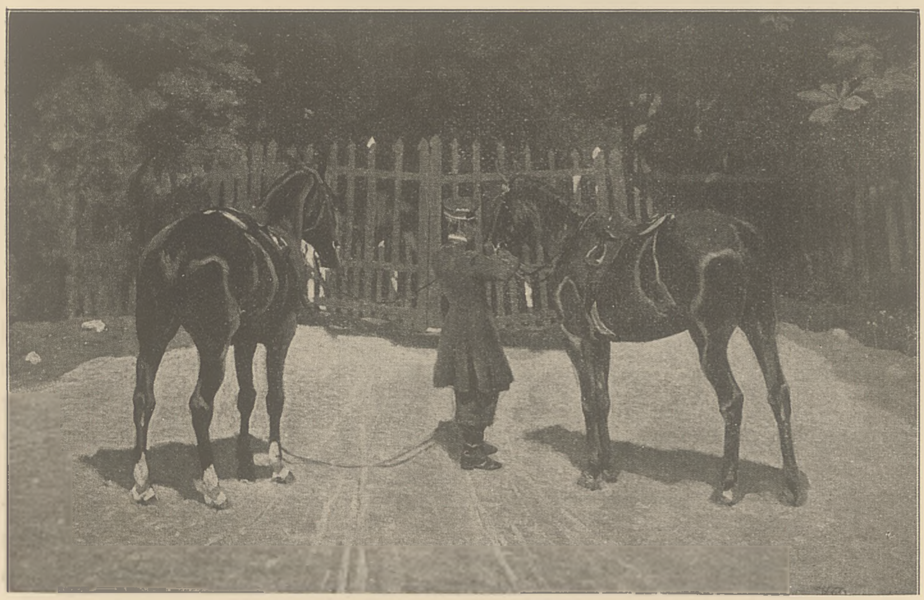
M. N. Wasilkowska. Sal. „Wiosenny“ Tow. Z. S. P. (Fot. A. Masłowski). Portret.

„Święta Rodzina“ Bronisława Bryknera jest nie przefiltrowaną samodzielnie, z groteskowych elementów kompozycją, rozsadzoną wewnętrznie szeregiem obcych, wzajem wykluczających się wpływów. Praca ta jak i inne z zakresu polichromji kościelnych świadczą, iż artysta wypowiedzieć się musi wkrótce jaśniej, w bardziej koordynującej logicznie wszystkie czynniki i motywy formie.

Zofji Stankiewicz „Foljały“ owiane są czysto malarskim urokiem kart pergaminowych i opraw jaszczurowych foljałów, pastelą przeniesionych na karton, z umiłowaniem i subtelnością, na jakie stać tylko duże talenty.

Tryptyk *Tadeusza Cieślewskiego* „Ze Starego Miasta“ wytworniej odtwarza poezję zaułków, niźli inne znajdujące się na wystawie akwarele tegoż artysty, przeładowane martwymi figurami.

Trzebińskiego Marjana szkice z Włoch nie wiele więcej opowiadają o artyście, niźli znane dawniej widoki z Kamieńca. Materjał architektoniczny opracowuje Trzebiński sucho, nie odczuwając nastroju zmiennej skali barw i światłocienia, zatracając w akademickim rysunku podmiotowość artystyczną.



K. Daszewski. Sal. „Wiosenny“ Tow. Z. S. P. (Fot. A. Masłowski). Wierzchowce.

Fantastyczny świat baśni reprezentuje *Plewińska Zofja*, ilustrująca „Bajki leśne“ wytwornie lecz pod pewnym wpływem angielskich mistrzów baśni, jak Artura Rackhama, E. J. Sullivana i A. S. Hartricka. *Bronisław Kopczyński*, chwalebnie rywalizujący z Trzebińskim, odtwarza ciekawe zabytki drewnianej architektury w Polsce, w sposób znamionujący szczere ukochanie tematu i łatwość techniczną, która oby nie przeszła w manierę. — Zimowe motywy *Teodora Ziomka* są pięknymi, szczerze od-

czutymi notatkami życia przyrody, podobnie jak są niemi studja z Litwy *Edwarda Trojanowskiego*, świadczące chlubnie o bezpośredniości artystów w obcowaniu z naturą.

Stanisława Ejsmonda „Martwa natura“ wykazuje wiele smaku, *Bobińskiej-Brzezińskiej* „Mieszczka“ i *Anny Berentowej* „Portret wieśniaka“ należą do udatnych portretów, jak i *Marji Wasilkowskiej* portret starszej damy i *Marji Koźniewskiej* „Dwu chłopców“.

K. Daszewskiego i Marjana Puffkego zamiłowanie szczere do konia dozwoliło utalentowanym artystom zapomnieć o dotychczasowych zdobyczach naszego malarstwa w tym kierunku, szukać każąc samodzielnie własnego ujęcia przedmiotu. Autoportret Nirnsteina Zygmunta, Rupniewskiego Jerzego widoczki Paryża, pejzaże Lewandowskiego, Antoniego Dzierzbickiego „Powrót z pola“ — to prace świadczące o talencie, jak i *Czepity Michała i Władysławy Piątkowskiej* „Róże“ oraz efektowne akwarele *Bruiner'a*.

Lasocki Kazimierz daje się obecnie poznać w małym zakresie, jako malarz wsi polskiej, której również talent swój ofiarował *Jan Kotowski*.

Dział rzeźby, jak zwykle u nas, po macoszemu traktowany. Uwagę zwracają portrety artystów i artystek dłuta *Apolinarego Głowińskiego, Makowskiego* plakieta z profilem Paderewskiego, *S. Jackowskiego* „Sen“, *S. Czarnowskiego* pomniejszenie pięknej bronzowej figury „Z drogi“, majoliki *Stanisława Jagmina* i terrakoty *Stefana Pillatiego*.

W minjaturowym dziale: Grafika, Architektura, Zdobnictwo zanotować należy nazwiska artysty-architekta Zdzisława Kalinowskiego, Juljana Nagórskiego, Stanisława Odyńca i Stanisława Zaleskiego, na czem skończyć wypada przegląd wiosennego salonu, w którym, wbrew nazwie wieją grudniowe chłody oficjalności, szablonu i często banalności.

Marjan Dienstl.

BERSZADA.

Miasteczko Berszada, w powiecie Olhopolskim guberni Podolskiej nad rzeką Berszadką leżące, kiedyś było raczej małą prowincjonalną mieściną, liczącą zaledwie około kilku tysięcy mieszkańców, i przedstawiało typ małej kresowej osady. Obecnie zaludnienie Berszady wynosi około 20000 mieszkańców, miasto posiada banki, szkoły, instytucje społeczne i finansowe, nawet — elektryczność i telefony.

Ziemie, do majętności tej dawniej należące, (oprócz ziem włościańskich wynoszące przestrzeń około 4,300 dziesięcin) ongi były własnością książąt Zbaraskich, następnie wraz z wieloma wsiami przeszły do Mikołaja Piaskowskiego, później do hr. Moszyńskich i dziś wreszcie są własnością sukcesorów ożenionego z hrabianką Moszyńską Stanisława Jurjewicza, pp. Fryderykostwa Jurjewiczów.



Główny ołtarz w kaplicy w Berszadzie.

Kroniki historyczne notują w w. XVII Berszadę, jako miejsce pobytu atamana kozackiego. W r. 1795 Berszada podniesiona została do godności miasta powiatowego, które w czasach późniejszych skasowano na rzecz Olhopola. Rok 1823, kiedy Berszada należała do hr. Piotra Moszyńskiego, zapisał się w kronice miasteczka słynnemi wycieczkami profesora liceum Krzemienieckiego, Antoniego Andrzejewskiego, znakomitego botanika, który w celach badań naukowych i dokonywania zbiorów tam się udawał. O wiorstę od Berszady znajduje się zabytek dawniejszy, monaster preobrażeński z trzema cerkwiami.

Daleko ciekawszy jest rozwój Berszady „dworskiej“, jako posiadłości, która kosztem i staraniem obecnych właścicieli przedstawia się imponująco, posiadając oprócz gospodarstwa przemysłowego (gorzelnia, rektyfikacja, młyny) hodowlę stada pełnej krwi koni i wreszcie urządzenie pałacowe i parkowe w stylu większych rezydencji.

Sama rezydencja pałacowa, zbudowana przez p. Fryderyka Jurjewicza według planów architekta Lubowidzkiego, w stylu florenckiego empiru, poło-



Pałac w Berszadzie, w gub. podolskiej, własność pp. Fryderykostwa Jurjewiczów.

żona jest na skraju parku, nad brzegiem wielkiego stawu, który właściwie w stosunkach naszych zasługuje prędzej na miano jeziora.

Już malownicze to położenie daje rezydencji pewien pociągający urok, który bardziej jeszcze potęguje się przez nadzwyczaj starannie urządzony piękny park, dzieło zabiegów i pracy pani Zofji z Monkiewiczów Jurjewiczowej. Pośród parku wznosi się kaplica dość nawet obszerna, z pietyzmem urządzona, mieszcząca groby rodzinne i, ze względu na oddalenie od parafji Czeczelnik, posiadająca swego stałego kapelana, utrzymywanego, oczywiście, prywatnie.



Fragment z parku w Berszadzie.

Oryginalnie odbijają na tle pałacu i parku nad samym brzegiem jeziora umieszczone dwa białe sfinksy, obok których właścicielka ustawiła ławki dla spędzania tam najmilszych, samotnych chwil wieczoru, gdy w kobierzec złoty „lecą liście z drzewa", lub słowik pieśń maju nuci...

Obecny właściciel Berszady, p. Fryderyk Jurjewicz, jest od szeregu lat wybitnym i znanym w kołach sportowych działaczem, obecnym wice-prezesem Warsz. Tow. Wyścigów Konnych. Zabiegi jego koło wytworzenia większej, racjonalnie prowadzonej stajni zarodowej dają coraz poważniejsze wyniki. Młodzież, hodowana i przygotowywana z początku w Berszadzie, po dorośnięciu do wieku „toru" przenoszona jest do stajni wyścigowej, zkąd staje po laury w szranki. Młodzieży tej stado berszadzkie daje z każdym rokiem więcej



Widok na pałac i na zakłady przemysłowe z za jeziora berszadzkiego.

i w szeregu tym spotykamy nader cenne, wybitne okazy, znane ogółowi sportowemu.

Obok tej hodowli posiada Berszada jeszcze inną, może bardziej oryginalną, a z pewnością od stadnin wyścigowych rzadszą. To pełnej krwi i... bieli — łabędzie. Hodowla tych wspaniałych ptaków, rzec można, ma zakres znaczny i wyjątkowo korzystne warunki rozwoju. Cudnie wygląda purpurą zachodzącego słońca oblane jezioro z setkami białych ptaków na jego spokojnej tafli... Jezioro berszadzkie to ich żywioł i stałe miejsce pobytu. W dodatku mają one dla rozrywki i odpoczynku po trudach żerowania na wodzie sporą wyspę, zamieszkałą równocześnie na stałe przez wpół oswojonego niedźwiedzia, który jednak żyje w koleżeńskiej zgodzie ze wszystkiemi zwierzętami-gośćmi wyspy, bowiem psy nawet toleruje w swej obecności.

Gospodarstwo rolne w Berszadzie, posiadające na swe usługi, jak wspomnieliśmy wyżej, ważne i wskazane w dzisiejszych czasach zakłady przemysłowe, prowadzone jest pod każdym względem wzorowo i, chociaż obszar ziemi jest dziś daleko mniejszy, niż za dawnych czasów, wyniki daje wspaniałe.

Wspomnieć tutaj należy jeszcze o bibljotece berszadzkiej, liczącej kilkanaście tysięcy tomów, wśród których znajdują się cenne egzemplarze dzieł wyczerpanych i rzadkie wydawnictwa kompletne niektórych mistrzów literatury zagranicznej. A więc i pod tym względem Berszada ma swój ciekawy, zwłaszcza dla szperaczy - bibliofilów pociągający, wyraz. Pobyt w Berszadzie dla gościa, będącego tam po raz pierwszy, jest zarówno nader miłym wypoczynkiem wśród czarującej natury, jak pouczającym przykładem ładu i kultury gospodarstwa. Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że „oaza" ta znajduje się bądź co bądź na kresach, to, chociaż warunki dzisiejsze na kresy te każą nam patrzeć inaczej, mimowoli uczuwa się podziw, i wrażenia piękne, tam wchłonięte, utrwalają się w nas na długo. *W. T. Z.*



Łabędzie na jeziorze berszadzkiem.

*OD REDAKCJI. Z powodu poświęcenia znacznej części niniejszego zeszytu uczczeniu czterdziestopięciolecia pisarskiego **Henryka Sienkiewicza** dla braku miejsca dalsze ciągi rozpoczętych w zeszycie poprzednim prac: „Wrażenia z podróży naokoło świata" i „Racławice XV wieku" zmuszeni jesteśmy odłożyć do numeru przyszłego.*

NA CZASIE

KRONIKA.

Stulecie „Słownika Lindego".

W roku bieżącym upłynęło lat sto od chwili, gdy z tłoczni Pijarów w Warszawie wyszedł ostatni zeszyt kapitalnej wagi dzieła, pierwszego słownika języka polskiego, od twórcy jego pospolicie „Słownikiem Lindego" zwanego. Było to uwieńczeniem dzieła, zamierzonego jeszcze w końcu XVIII-go stulecia, a rozpoczętego w r. 1806. Zbyteczne dowodzić, jak wielkiego było znaczenia dla kultury ojczystej dokonanie pierwszego wydawnictwa całego zasobu bogactwa słownego naszego języka, oraz jak wielką była zasługa i prawo do wdzięcznej u potomnych pamięci twórcy „Słownika".

Był nim młody jeszcze wówczas uczony polski, acz nie polak rodem, Samuel Bogumił Linde. Pochodził z ubogiej rodziny niemieckiej; urodzony w Toruniu w r. 1771, po ukończeniu w rodzinnem mieście szkół średnich, udał się Linde do Lipska na wydział teologiczny tamtejszego uniwersytetu, zamierzając poświęcić się stanowi duchownemu. Wkrótce jednak, idąc za głosem silniejszych upodobań, przerzucił się ku studjom filozoficznym i zajął się badaniem języka polskiego w celu otrzymania lektoratu przy uniwersytecie. Tutaj, w Lipsku, już jako lektor, zawiązał ściśle stosunki z polakami, uciekającymi przed Targowicą i wzmocnił swą znajomość języka i literatury polskiej. W r. 1793 przybywa Linde do Warszawy i pracuje w bibliotece Załuskich nad gromadzeniem materjałów do zamierzanego wydania słownika języka polskiego. Czasy kościuszkowskie oderwały uczonego od zajęć i wywołały przeniesienie się do Wiednia, gdzie pracuje jako bibliotekarz przy J. M. Ossolińskim i wysłany przez niego, nabywa wyszukane po kraju zabytki piśmiennictwa polskiego.

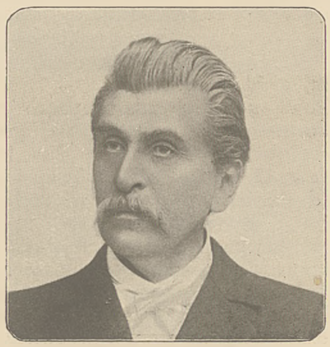
W r. 1803 powraca do Warszawy i w dalszym ciągu pracuje nad swem dziełem; jednocześnie bierze gorliwy udział w pracach świeżo powołanego do życia Tow. Przyjaciół Nauk, a na propozycję rządu polskiego organizuje w Warszawie liceum niemiecko-polskie. Teraz, mając już pierwszy tom „Słownika" gotowy do druku, poszukuje funduszów na to wydawnictwo i dzięki stosunkom z wybitnymi osobistościami ówczesnemi, jak S. Zamoyski, Czartoryski, Ossoliński zdobywa poważne zasiłki prywatne oraz pomoc rządu pruskiego i cesarza Aleksandra. W roku 1806 rozpoczyna u Pijarów druk swego dzieła; w roku następnym ukazuje się ukończony tom pierwszy, a dalsze szybko po sobie następują aż do r. 1812, gdy wyprawa Napoleona wstrzymuje chwilowo jego pracę; tom piąty wydaje z trudem, a na szósty brak mu już funduszów. Tu jednak pomoc Jana Śniadeckiego w wyjednaniu u referendarza litewskiego, Wincentego Tyszkiewicza nowego zasiłku pozwala Lindemu dokończyć wielkiego dzieła i wydać w r. 1814 szósty i ostatni tom „Słownika". Za olbrzymią, niestrudzoną, mimo wypadki krajowe pomyślnie do końca doprowadzoną pracę nad nieocenionej wagi dziełem od namiestnika Zajączka otrzymuje Linde w r. 1816 wielki złoty medal z napisem: „Za słownik języka polskiego — ziomkowie".

Już w r. 1854 rozpoczęto druk nowego uzupełnionego wydania „Słownika", co wymownie świadczy, jak ogół inteligentny odczuł potrzebę takiego dzieła; nowe wydanie uzupełnił i poprawił August Bielowski. Dziś i ta druga edycja jest wyczerpana i u antykwarjuszów znaleść można tylko inne „pochodne" Słownika Lindego, jak słownik „Wileński", popularny E. Rykaczewskiego i inne.

Od r. 1898 zaczął się ukazywać zeszytami nowy, naukowo cenniejszy od swych poprzedników, „Słownik języka polskiego". Na czele tego wydawnictwa stanęli: Jan Karłowicz, Adam Antoni Kryński i Władysław Niedźwiedzki. Pod redakcją tych wybitnych filologów wychodził nowy słownik do roku 1909, kiedy zmarł najzasłużeńszy jego współ-



SAMUEL BOGUMIŁ LINDE.
Stulecie słownika polskiego. (Ze zb. St. Dembego).



Ś. p. Dr. MIKOŁAJ BRUNNER,
naczel. lekarz szpit. Św. Ducha, — patrz str. 24.



STANISŁAW NIEZABITOWSKI,
nowy marszałek Galicji, — patrz str. 22.



Wmurowanie i poświęcenie tablicy pamiątkowej Kraszewskiego w San Remo. Ks. Borodicz i p. Marja Kraszewska, wnuczka wielkiego pisarza.
Patrz str. 23.



Zaciąganie flagi amerykańskiej na murach meksykańskiego miasta Vera Cruz, przez wojska Stan. Zjednoczonych.



Laureaci na rok 1914 francuskiego Centralnego Tow. ratowania tonących, zebrani w wielkim amfiteatrze Sorbony, — patrz str. 23.

pracownik, Jan Karłowicz, a prof. Kryński usunął się od tej pracy, powołany na katedrę uniwersytecką do Lwowa Od 27-go zeszytu pozostał na posterunku tylko Wł. Niedźwiedzki, prowadząc dzieło dalej przy współudziale Kaz. Króla. Dotychczas ukazało się zeszytów 34 — t. j. słownik doprowadzono do litery S (nieukończonej). Wydawnictwo przy skromnym zasiłku Kasy Mianowskiego i małej ilości abonentów walczy z brakiem środków, co niezbyt pochlebnie świadczy o zrozumieniu przez sfery inteligentne potrzeby takiego fundamentalnego dzieła. Miejmy nadzieję, że w „jubileuszowym" roku Słownika Lindego społeczeństwo umożliwi doprowadzenie do końca wydania „Warszawskiego" słownika języka polskiego.

Nowy marszałek Galicji.

Dnia 15 maja zamianował cesarz marszałkiem Galicji Stanisława Niezabitowskiego, któremu nadał równocześnie tytuł tajnego radcy. Nowy marszałek pochodzi ze sławnego gniazda Niezabitowskich herbu Lubicz, osiadłego w województwie litewskiem, którego jedna gałęź przeniosła się na Ruś Czerwoną. Syn Stanisława i Kazimiery z hr. Badenich Niezabitowskich, urodził się w r. 1860 w rodzinnym majątku Uherce Niezabitowskie, w powiecie gródeckim.

Po ukończeniu wydziału prawniczego na lwowskim uniwersytecie, wstąpił do Namiestnictwa, ale już po dwu latach wystąpił ze służby państwowej i objął zarząd swoich dóbr w powiatach gródeckim i żółkiewskim. Tam zasłynął jako wzorowy gospodarz i administrator. Równocześnie niemal powołany został do Wydziału Rady powiatowej gródeckiej, gdzie odtąd nieprzerwanie po ostatnie czasy z wyróżnieniem pracował. W r. 1890 wybrany został po raz pierwszy do sejmu, z wielkiej własności samborskiej. Wstąpił wówczas do grupy agrarjuszów, prowadzonej przez hr. Stanisława Stadnickiego. Po kilku latach został hospitantem grupy krakowskiej, w końcu zaś przeszedł do obozu wschodnio-galicyjskich autonomistów. Ponieważ w niedawnych czasach z powodu reformy wyborczej, wyłoniły się między nim a jego wyborcami pewne różnice, więc mandat złożył, a przy ostatnich wyborach został wybrany już nie z kurji większej własności ale mniejszej posiadłości okręgu gródeckiego.

Przez cały czas swego poselstwa, z natury skromny, nie szukał taniej popularności, nie wysuwał swej osoby na plan pierwszy, a choć w bliższem otoczeniu znaną była jego owocna praca



TADEUSZ NALEPIŃSKI.
Patrz str. 31, z *literatury:* Tadeusz Nalepiński: „Śpiewnik rozdarty".

i jego wybitne zdolności i doświadczenie, szczególniej na polu gospodarczem i finansowem, w szerokich kołach mało był znany, zwłaszcza, że w dyskusjach politycznych słaby brał udział.

Imię jego stało się głośne dopiero niedawno, gdy mianowicie objął referat





Infant FERDYNAND BAWARSKI. Panna LUIZA de SILVA.
Małżeństwo z miłości.



ESSAD BASZA,
główna sprężyna zamachu stanu w Albanji.



Hr. de POURTALÈS,
podług obrazu Winterhaltera, — patrz str. 24.



Pani BAUDITZ,
pierwszy komendant statku oceanowego, — patrz str. 23.



Wielki pożar składów drzewa i tartaków miejskich w Warszawie.



W „złotej“ klatce. Po zamachu stanu w Albanji księżna Zofja z dziećmi nie może wydalać się na krok poza mury parku pałacowego.

sejmowy reformy wyborczej. Okoliczność, że dzięki jemu to głównie niemal, reforma wyborcza, o którą wszak takie walki były toczone, przyszła do skutku, i to, że Niezabitowski pod względem politycznym w żadnym kierunku nie jest nazbyt zaangażowany, ułatwiają w pew-



Królowa AUGUSTA WIKTORJA, małżonka b. króla portugalskiego, Manuela, po najdłuższem... *nie życiu* z mężem, wystąpiła o rozwód.

nej mierze zadanie nowemu marszałkowi, zadanie w obecnej chwili zwłaszcza ogromnie trudne, gdyż czeka go organizacja nowego sejmu, załatwienie problemu polsko-ruskiego i wreszcie cały szereg spraw gospodarczych naszego kraju, pierwszorzędnej wagi.

Na tem więc tak odpowiedzialnem stanowisku życzyć należy nowemu marszałkowi, aby gładkie przeprowadzenie reformy wyborczej było dobrą wróżbą dla niego, by i dalej czekające go prace wielkiej wagi zdołał przeprowadzić szczęśliwie, z pożytkiem dla sprawy i narodu.

B. P.

Tablica pamiątkowa Kraszewskiego w San Remo.

W dniu 14 maja, w San Remo z inicjatywy ks. Borodicza i bawiących tam polaków odbyło się przy licznym udziale publiczności uroczyste odsłonięcie tablicy marmurowej, ufundowanej na pamiątkę pobytu Józefa Ignacego Kraszewskiego w tem mieście. Tablica została wmurowana przy domu, który na krótko przed zgonem zamieszkiwał Kraszewski. Tak pięknie pomyślanej inicjatywie naszych rodaków, mającej na celu nietylko uczczenie pamięci znakomitego pisarza, lecz i popularyzację wielkiego polskiego imienia na obczyźnie, należy się szczere i prawdziwe uznanie.

VARIA.

Doroczne święto odwagi.

Uroczyste posiedzenie, podczas którego rokrocznie francuskie Centralne Towarzystwo ratowania rozbitków rozdaje swe odznaczenia, odbyło się w Paryżu, w wielkim amfiteatrze Sorbony. Prezydenta Rzeczypospolitej reprezentował jeden z komendantów marynarki, arcybiskupa Paryża kanonik; pozatem sześciu admirałów zasiadło w prezydjum. Admirał Duperré zawiesił czerwoną wstęgę Legji honorowej i gwiazdę orderu na piersiach rybaka Kersaho z wyspy Groix, który uratował od śmierci ogółem *przeszło sto osób* i w roku bieżącym uznany został za godnego tego najwyższego odznaczenia (patrz str. 22 siedzący na lewo z brzegu). Obok niego siedzący Delannoy, którego pierś pokryta dekoracjami niby kolczugą, mianowany był kawalerem Legji w roku zeszłym. Naprzeciw tych skromnych bohaterów, dzieląc ich dumę i radość, zasiadły w fotelach prastarej wszechnicy stołecznej w swych malowniczych strojach ludowych towarzyszki twardego życia wilków morskich, proste Bretonki i Bulonki, asystując wieńczeniu odwagi i poświęcenia swych dzielnych małżonków. Ta uroczystość wywarła na obecnych, jak



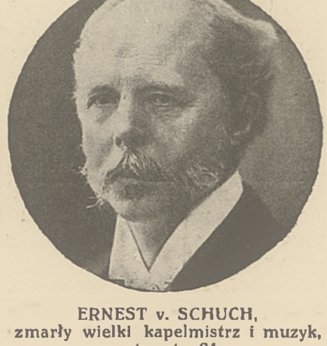
Ś. p. BRONISŁAW MRAZEK, zapisał milion koron na cele społeczne, — patrz str. 24.



Ś. p. WŁODZIMIERZ GAWROŃSKI, b. radca Kom. T. K. Z. zapisał na cele publ. 90.000 rb., — patrz. str. 24.



Ś. p. inż. BOLESŁAW CHORĄŻY, b. główny dyrektor tramw. miejsk. w Warszawie, — patrz str. 24.



ERNEST v. SCHUCH, zmarły wielki kapelmistrz i muzyk, patrz str. 24.

zwykle, podniosłe i krzepiące wrażenie, dzięki głębokiej wymowie uczuciowej, jaką ma w sobie złożenie przez kraj hołdu odwadze i poświęceniu jego skromnych a dzielnych synów.

Kobieta kapitanem okrętu.

Feminizm odniósł świeżo nowe zwycięstwo w dziedzinie, która, przyznać trzeba, niezbyt zdawała się dla kobiety odpowiednią. Donoszą oto z Kopenhagi, że niejaka pani Bauditz została mianowana komendantem statku transatlantyckiego. Pani Bauditz jest żoną lekarza marynarki duńskiej. Żywo się zawsze interesując sprawami morskiemi, przygotowała się do przyszłej karjery, towarzysząc mężowi w kilku podróżach oceanowych; jej zapał do żeglugi tak się wzmógł po tych „przejażdżkach", że zabrała się z całym ferworem do poważnych fachowych studjów marynarskich. Wstąpiła do szkoły marynarsko-handlowej w Kopenhadze i ukończyła ją z dyplomem. Niebawem miała okazję do wykazania w praktyce owoców swej pracy przygotowawczej: w roku zeszłym na Baltyku, gdy komendant statku, na którym znajdowała się wraz z mężem, zachorował, zastąpiła go we wszystkich obowiązkach z zupełnem powodzeniem.



Załoga pancernika amerykańskiego osłania pod Vera Cruz wojsko, które wylądowało w celu zdobycia miasta.



Dawne wycieczki na Bielany, podług obrazu Michałowskiego (Fot. St. Nofok).

Ta okazja wykazania swych kwalifikacji zdecydowała o powołaniu i karjerze pani Bauditz—i oto dziś jest dowódzcą statku w pełni obowiązków i prerogatyw odpowiedzialnego zawodu, dotychczas dla kobiet niedostępnego. Co za postęp w porównaniu z kobietą—dorożkarzem?..

ZMARLI.

Bronisław Mrazek

(milionowy zapis na cele publiczne).

Szereg hojnych ofiarodawców na cele publiczne powiększył w ostatnich czasach zmarły we Lwowie z początkiem maja ś. p. Bronisław Mrazek, zapisując swój cały znaczny majątek, wartości miliona koron, na cele niesienia pomocy ubogiej młodzieży nieślubnego pochodzenia, urodzonej w Galicji. Ś. p. Mrazek, zmarły w 60 roku życia pochodził z zamożnej rodziny mieszczan lwowskich. Po ukończeniu politechniki zajmował się częściowo gospodarstwem w swym majątku i zarządem piekarni, a częściowo oddawał się ulubionym studjum przyrodniczym z zakresu zwłaszcza magnetyzmu, okultyzmu i spirytyzmu. Pracowity i skromny prac swych nie ogłaszał, pozostawił jednak ich cały szereg w rękopisach. Byłoby bardzo pożądanem, by ta długoletnia praca, dokonana wielkim sumptem pieniężnym, nie poszła na marne. O ile wiadomo, rodzina zmarłego pozwoliłaby na zbadanie pozostałych po ś. p. Mrazku manuskryptów, ludziom naukowo na tem polu pracującym, celem odpowiedniego tych prac zużytkowania. Wspaniały jego zapis przynosi w każdym razie zaszczyt mieszczaństwu lwowskiemu, z którego środowiska zmarły wyszedł.

Ś. p. dr. Mikołaj Brunner.

Ubył Warszawie znakomity lekarz, ś. p. dr. Mikołaj Brunner, przeżywszy lat 75. Zmarły cieszył się nietylko wielkim wzięciem jako lekarz—praktykujący, lecz i na polu szpitalnictwa położył poważne zasługi, przedewszystkiem jako naczelny lekarz szpitala św. Ducha. Ś. p. Brunner był również naczelnym lekarzem Tow. ubezpieczeń na życie „L'Urbaine". Nietylko jednak jako uczony i świetny lekarz zaznaczył swoją działalność ś. p. Brunner, lecz i jako dobry obywatel kraju, któremu zawsze na sercu leżały sprawy społeczne, i jako człowiek nieskazitelnego charakteru, pozostawił po sobie niezatarte wspomnienie.

Ś. p. Włodzimierz Gawroński.

Przeżywszy lat 64, zmarł b. radca Warszaw. Tow. Kr. Ziemsk., ś. p. Włodzimierz Gawroński, właściciel dóbr Pojeziory w gub. Suwalskiej, zasłużony rolnik a prócz tego wybitny znawca i miłośnik starożytności. Ś. p. Gawroński zapisał na cele publiczne 90000 rb., obdarowywując między innymi Tow. Zach.



Trzęsienie ziemi w Sycylji. Tylko ruiny pozostały z ludzkich sadyb... Nieszczęśliwa ludność mieszka w namiotach.

Sztuk Pięknych, Sanatorjum w Rudce, przytułek dla nieuleczalnych, schronisko sług, szkoły, kościoły i t. d., przekazał przytem na restaurację Wawelu 10000 rb. i 5000 rb. na wykończenie grupy „Pochodu na Wawel". Zmarły znany był jako człowiek szlachetnego i współczującego serca i prawy obywatel kraju.

Ś. p. inż. Bolesław Chorąży.

Zmarł w naszem mieście znany przemysłowiec i działacz społeczny ś. p. inż. Bolesław Chorąży. Zmarły przez szereg lat był dyrektorem warsz. tramwajów miejskich, podczas dzierżawienie ich przez Tow. belgijskie. Działalność ś. p. Chorążego na polu społecznem zaznaczyła się niejednokrotnie; prócz tego, jako kurator szpitala wolskiego pozostawił zmarły po sobie jaknajsympatyczniejsze wspomnienie. Wybitny przemysłowiec z korzyścią dla kraju angażował kapitały belgijskie w różnych przedsiębiorstwach handlowych i eksploatacyjno-przemysłowych. Szlachetna jednostka ubyła z pośród naszego społeczeństwa.

Wielki kapelmistrz, Ernest Szuch.

W Berlinie zmarł, przeżywszy lat 66 jeneralny dyrektor muzyczny, Ernest Szuch, kapelmistrz wszechświatowej sławy, dyrektor drezdeńskiej opery królewskie. Przedtem prowadził znakomity kapelmistrz orkiestry w Ilradem poczem, w Wiedniu a nawet w Ameryce zbierał zasłużone laury i złoto, prawdziwa jednak jego sława ugruntowała się dopiero gdy osiadł na stałe w Dreznie i objął kierownictwo orkiestry Opery królewskiej: Orkiestrze drezdeńskiej, wyszkolonel i prowadzonej przez generalnego kapelmistrza nie mogła odtąd dorównać żadna z orkiestr europejskich. Muzyk dawniejszej szkoły nie zasklepiał się jednak Szuch w ciasnym konserwatyzmie a wszystkie nowe zdobycze na polu techniki wirtouzowskiej lub też kompozycji miały w nim zawsze śmiałego i mądrego badacza. Do ostatnich dni życia swojego sam uczył się i uczył innych, pozostawiając w spuściźnie wielkie imię, mające czarowny urok dla całego świata artystycznego.

Zgon przyjaciółki cesarzowej Eugenji.

We Francji zmarła, dożywszy sędziwego wieku, hrabina Edmundowa de Pourtalés z domu bar. de Boussiére, w młodości swej piękna dama dworu za drugiego cesarza i przyjaciółka serdeczna francuskiej pary cesarskiej. Po upadku Napoleona III hrabina nie zerwała swej przyjaźni z nieszczęśliwą parą cesarską i wpływami swemi wyjednała zwrot skonfiskowanych majątków Napoleona i pamiątek rodzinnych Bonapartych. Do jej gości w ostatnim czasie zaliczali się, prócz cesarzowej Eugenji, król Oskar szwedzki i król Edward VII. Uroda zmarłej utrwaloną została na płótnie przez Winterhaltena i Carolusa Durana.

Ofiara katastrowy samochodowej — ś. p. Henryk Weiss.

I znów mamy do zanotowania nową ofiarę jazdy samochodowej, przyczyną jednak katastrofy nie była tu ani zbyt szybka jazda, ani niewyrobienie, lub nieuwaga kierowcy, a tylko karygodne wybryki uliczników, z których jeden, pragnąc przedziurawić kijem, zakończonym gwoździem, gumową oponę koła, przebiegał przed samochodem w celu zmuszenia jadących do zwolnienia biegu. Samochód, znagła zatrzymany, wywrócił się, śmiertelnie raniąc sprawcę katastrofy (który zmarł później w szpitalu), dalej mniej niebezpiecznie raniąc czterech pasażerów i zabijając na miejscu kierowcę, Henryka Weissa,

Ś. p. Henryk Weiss był znakomitym automobilistą i sportsmenem, znanym w szerokich kołach naszego miasta. Początkowo za jazdę na rowerze, potem jako motocyklista zdobywał wielokrotnie nagrody; brał również udział w raidach samochodowych, a jako wysoce uzdolniony fachowiec zarządzał warsztatami T-wa „Varsovie Automobile".

Polecamy gorąco miłosierdziu sz. Czytelników nieszczęśliwą wdowę, b. obywatelkę ziemską, przez smutne koleje losu będącą w rozpaczliwem położeniu, przy tem z powodu nieszczęśliwego wypadku niezdolną do pracy, zmuszona więc udać się do serc litościwych o pomoc.

Ofiary przyjmuje redakcja *Wsi i Dworu*, Marszałkowska 129, dla staruszki M. K.

NOTATNIK.

Teatr, muzyka i sztuki plastyczne.

☐ Za zasługę dyrekcji opery warsz. należy poczytać wznowienie Opery fantastycznej Offenbacha „Opowieści Hoffmana", która nadzwyczajne powodzenie

NA DOBIE.

Nafta Kasy Mianowskiego.

Dziwne doprawdy bywają losy niektórych naszych instytucji społecznych i naukowych: utrzymywane zbiorowym wysiłkiem społeczeństwa, które o wszystkich swych potrzebach kulturalnych samo musi myśleć — z natury rzeczy wiodą żywot ciężki i w drobnej jeno części zadanie swe spełniać mogą; gdy zaś jaki hojny obywatel w szlachetnym porywie ofiarności społecznej złoży dar, który przy umiejętnem wyzyskaniu mógłby wiele palących potrzeb kultury naszej zaspokoić, niejedno ważne dzieło do życia powołać lub rozpoczęte dokończyć— łatwowierność czy niedołęstwo administratorów wypuszcza z rąk źródło dochodów... milionowych. Mamy tu na myśli znaną historję terenów naftowych na Kaukazie, które ś. p. Witold Zglenicki zapisał „Kasie Mianowskiego". Tereny te, jak się niebawem okazało, przy należytej eksplotacji dawałyby dziś olbrzymie wprost zyski naszej instytucji naukowej: cały szereg zamierzeń, pierwszorzędnej dla naszej kultury wagi, mogłaby kasa-milionerka na pożytek społeczeństwa zrealizować: najdrobniejszemi wtedy, a tak jednak trudnemi dzisiaj do wykonania dziełami byłoby choćby rychłe ukończenie kosztem „Kasy" „Słownika języka polskiego" oraz wydanie niemniej fundamentalnej pracy, „Słownika pisarzów polskich" Stefana Dembego, napróżno poszukującego nakładcy. Są to wydawnictwa kosztowne, na które jednak społeczeństwo kulturalne musi mieć środki. Środki na takie i stokroć poważniejsze finansowo przedsięwzięcia „Kasa Mianowskiego" zyskała w magnackim zapisie Zglenickiego. Niestety, ową kopalnię milionów, tereny naftowe „Kasa" sprzedała za 3.000 rb., zastrzegając sobie 20% dochodu od wydobytej nafty. Okazało się niebawem, ze ustępując owe 80%, ustąpiła... 2 miliony rubli rocznego zysku!

Oczywiście, wątpić niemożna, że gdyby zarząd „Kasy" przypuszczał, jaki dochód może dać ofiarowany jej ucząstek — na podobną tranzakcję nigdyby się nie zgodził i sam eksplotował tereny. Padł w tym wypadku ofiarą zaufania, jakiem obdarzył wykonawcę testamentu ofiarodawcy, nieżyjącego dziś p. Smoleńskiego, który namówił zarząd do sprzedaży ucząstku wbrew wyraźnej woli zapisodawcy, zastrzegającej, iż „Kasa nie ma prawa terenu tego sprzedawać, a tylko korzystać po wieczne czasy z dochodów płynących lub mogących wypłynąć z tego uczą̧stku."

Sprawę tę podniósł obecnie ruchliwy dwutygodnik *Rola i przemysł polski*, przedstawiając historję zapisu i donosząc, że obecnie rodzina ś. p. Zglenicckiego podejmuje starania w celu obalenia testamentu, wychodząc ze słusznego założenia, że nie może zgodzić się na to, aby z ogromnej kopalni, przekazanej testamentem instytucji polskiej, przez nią sprzedanej za bezcen, ciągnęli zyski spekulanci żydowscy. A jakie to są i być jeszcze mogą zyski, mówi jasno fakt, iż obecnie, gdy uczą̧stek ów daje rocznie już 7 i pół miljonów pudów nafty, wierci się jeszcze 16 studzien, zysk przeto zwiększy się 5 razy, a więc dosięgnie... 10 miljonów rubli!

Rola i przemysł polski czyni słuszne uwagi, że „Gdyby nawet układ podobnego rodzaju nastąpił pomiędzy jedną z najpoważniejszych instytucji polskich, a pomiędzy przedstawicielami przemysłu polskiego, byłoby i to wielką krzywdą nietylko ideową, lecz i realną. A tu rzecz przedstawia się gorzej jeszcze. Instytucja rdzennie polska popierać będzie kogo?

Tranzakcją o owe rb. 3.000 (o czem powyżej była mowa) zawarł egzekutor z firmą „czarnomorską-kaspijska", rdzennie żydowską, na czele której stoją zagraniczni żydzi Rotszyldzi i inni prowodyrowie eksploatacji, zbogacającej ich kieszenie z krzywdą przemysłu chrześcijańskiego.

A teraz rzecz idzie do sądów koronnych. I słusznie!

Rodzina Zglenickich nie chce obalać testamentu na korzyść osobistą, lecz nie pozwala na podobnego rodzaju szafowania milionami na korzyść żydowską. O ile instytucja tak poważna, jaką jest Kasa im. Mianowskiego, oddaje miliony w ręcę obcych i wrogich nam żydów, o tyle znów ma prawo i obowiązek rodzina i prasa nasza zaprotestować przeciw tak wielkiej krzywdzie, wyrządzonej całemu ogółowi polskiemu".

Oczywiście społeczeństwo wobec takiego stanu rzeczy z niecierpliwością oczekuje wyjaśnień ze strony zarządu „Kasy Mianowskiego" w tej tak ważnej, obchodzącej żywo cały nasz ogół sprawie.

zdobyła u nas przed 9 laty i dziś niesłabnący urok ma nietylko dla miłośników sztuki, lecz i dla szerokich kół publiczności. Bo w jakież przymioty nie obfituje to genialne dzieło! Co za melodja, co za nastrój, a przy tem jakież napięcie dramatyczne i zacięcie pełne humoru! Kontrasty znakomicie dopełniają się wzajemnie, nie rażąc przy tem biegunowością nastrojów, bowiem wysnuta ręką arcymistrza i zaklęta w królestwo melodji harmonja Opowieści Hoffmanowskich płynie zgodnie i pogodnie, znajdując zawsze właściwy rezonans wśród rozlicznych strun naszej duszy. Libretto z powiastek fantastycznych Hoffmana nadzwyczaj umiejętnie ułożył Barbini w ten nader oryginalny sposób, że główna rola przypadła samemu autorowi opowieści. Bezkonkurencyjnym Hoffmanem był znakomity nasz tenor Ign. Dygas, kończący już swe występy w Warszawie; pozostałe główniejsze role odegrane były w świetnej obsadzie p.p. Mechówny (lalka), Lachowskiej (Julja Kurtyzana), Lewickiej (Antonja), Metaxiana (Miracolo), Palewicza (Dapertutto), Mosoczego (ojciec Antonji), dalej Lewickiego, Dylińskiego, Gorskiego, Krzyżanowskiej (jako mężczyzna), Frenklówny i innych.

□ Z wybitniejszych nowości repertuaru teatrów warszawskich, które będą tematem sprawozdania teatralnego w następnym numerze *Wsi i Dworu,* mamy do zanotowania „Balladynę" graną z wielkiem powodzeniem w Teatrze Polskim, a także zajmującą sztukę J. A. Hertza „Na sprzedaż" graną w teatrze Letnim. Narazie zaznaczamy tylko o „Balladynie", że świetny zespół artystów z Przybyłko-Potocką (Alina) i Wysocką (Balladyna), zastąpioną w następstwie przez Siemaszkową, godnie i z pietyzmem odtwarza potężny dramat Słowackiego. Całości wrażenia znakomicie dopełniają cudne dekoracje, pomyślane z odczuciem epoki przez Ruszczyca.

□ W Teatrze Nowoczesnym nareszcie trafiono prawie że w sedno, po wielu eksperymentach, nawiasem mówiąc nieudałych mimo woli dyrekcji, gdyż poszukując u nas humorysty, zawsze się, jak kulą w płot, trafiało w... karawaniarza, pobudzającego do śmiertelnych nudów, wśród których jedynem zbawieniem duszy bywał dzwonek i opuszczenie kurtyny. Tym razem „Wesołe telefony" są naprawdę wesołe, a autor p. W. Jastrzębiec-Zalewski dowiódł, że jest swawolnym dowcipnisiem, a karawaniarzem chyba tylko w jedynym razie mógłby zostać, jeżeliby kto z publiczności pękł ze śmiechu na jego wesołej sztuczce. Komedja tłumaczona z duńskiego „Nareszcie sami", Piotra Nansena, jest w głównym djalogu coprawda niezbyt zabawną, lecz za to świetna w epizodach, gdy dobra, poczciwa, sumienna, a może głupiutka trochę pokojówka, Marynia, wpada co chwila i proponuje państwu młodym (którzy zdaje się inne pragnienia mają na ów wieczór poślubny), ni mniej ni więcej—tylko gorącą i kipiącą... herbatkę, i to wówczas gdy w państwu gorąca krew kipi. A bodajże tę Marynię!

□ Ruchliwy zarząd warszawskiego salonu „Sztuka", zorganizował wystawę obrazów w Petersburgu w salonach tamtejszego „Ogniska polskiego". Wśród szeregu obrazów pierwszorzędnej wartości, znajdują się na wystawie arcydzieła mistrzów tej miary co Axentowicz, Alchimowicz, Augustynowicz, W. Kossak, Malczewski, Matejko, A. Wierusz-Kowalski, Wyczółkowski, Żmurko i t. d. W związku z wystawą, współwłaściciel salonu „Sztuka" i organizator wystawy w Petersburgu, p. Jan Warunkiewicz, wygłosił ciekawy odczyt z niknącymi obrazami na temat „Znasz li ten kraj"? Treścią odczytu było krajoznawstwo i wpływy uroków ziemi naszej na twórczość wielkich naszych mistrzów.

Rolnictwo, leśnictwo i przemysł.

□ Rada Państwa uchwaliła w redakcji Dumy państwowej cały projekt, dotyczący nałożenia cła na przywożone z zagranicy zboże w ziarnie, grochy i bób w wysokości 30 kop. od puda brutto.

□ Podług ostatniej statystyki, w Królestwie Polskiem było zaregestrowanych 879 tow. rolniczo-przemysłowych. Największa ilość przypada na gub. warszawską, mianowicie — 162.

□ Główny zarząd rolnictwa opracował nowy projekt sprawy organizacji kursów rolniczych, kładąc przedewszystkiem nacisk na nauki najbliżej związane z rolnictwem i hodowlą, natomiast przedmioty, mające tylko pośredni związek z temi specjalnościami, byłyby niemal pominięte.

□ W ubieg. roku sprawozdawczym syndykat rolniczy warsz. liczył 832 czł. i posiadał 239.384 rb. kapitału obrotowego, oraz 27.489 rb. zapasowego. Obrót własnymi towarami wynosił 3.340.455 rb. i na rach. komisowy 983,956. Czystego zysku osiągnięto 18.479 rb.

□ Według sprawozd. niemieckiej centr. dla robotników zagranicz., w roku ub. wydano legitymacji dla 767,000 osób. Z liczby tej na wychodźców z Król. Polsk. na roboty rolne i przemysłowe przypada 260,000 a na polaków z Austrji około 150,000 legitymacji.

□ W celu skuteczniejszej propagandy rachunkowości w drobnych gospodarstwach, wydz. kółek C. T. R. wprowadza w każdym okręgu do dwuch gospodarstw prawidłową rachunkowość, która będzie prowadzona przez gospodarzy przy pomocy okręgowego instruktora. Z książek rachunkowych będą następnie robione przez specjalne komisje w Warsz. wyciągi, w celu przekonania się o dochodności gosp. drobnych.



Środek od wypadania i na porost włosów

„SZYLLERIN"

(zioła)

PACZKA 28 K.

Sprzedaż u wynalazcy

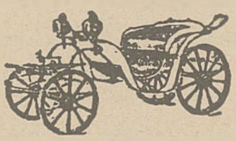
„CH. M. SZYLLER-SZKOLNIKA"

ul. Piękna № 25 — t.

Wiele, pochlebnych listów z uznaniem i pochwałami.

żądać we wszystkich aptekach i skład. apt.

Bryczek, wolantów, italjanek, koszyków, dwukołówek, szarabanów, linijek wielki wybór. Fabryka odnawia powozy oraz koła i t. p.



JAMIOŁKOWSKI, Warszawa, Szpitalna 10.

LÓD SZTUCZNY

z wody źródlanej z dostawą od ½ p. Tel. 35-35.

Pierwszorzędna Pracownia Ubiorów Męskich

ANTONIEGO KLOCHA

Marszałkowska 119 (I piętro). **Telef. 165-71.**

Pierwszorzędnych fabryk

Gramofony, Płyty, Instrumenty muzyczne, Fortepiany, Pianina

poleca



A. I. TUGARINOW

WARSZAWA

Nowy-Świat № 18, tel. 41-11.

Firma egzystuje od 1900 roku.

ARTYSTYCZNE KWIATY

WANDY SIWIŃSKIEJ

Krak.-Przedmieście Nr 61. Telefon Nr 76-78.

POLECAMY:



POLECAMY KRAWCA **ALEKSANDRA ZBOROWSKIEGO**

Warszawa, Szpitalna 6. Telefon 102-35.

UDOSKONALONE OGRZEWACZE do pieców pokojowych

Usuwają wilgoć
Dają oszczędności
na opale do 50%

WULKAN

Podnoszą ciepłotę pomieszczenia o 5 do 7 st.

Dr. LUDWIK ZIELIŃSKI

Warszawa, Nowy Świat 41, tel. 53-62.

GABINET KOSMETYKI HYGIENICZNEJ

przeciwko wadom piękności

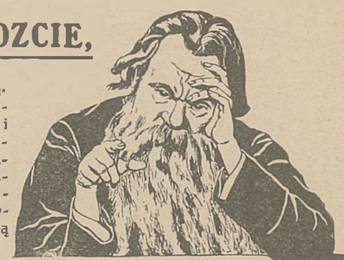
WARSZAWA, KRUCZA 46 m. 3. TELEFON 241-01.

Usuwa bezpowrotnie włosy z twarzy, brodawki, pryszcze, posiada odpowiednie środki skuteczne, które się wysyła za zaliczką pocztową.

PORADY LISTOWNIE.

WIEDZCIE,

że portrety z fotografji wszelkiego rodzaju najtaniej i najlepiej wykonywają



ZJEDNOCZENI ARTYŚCI-MALARZE

Warszawa, Złota № 16. — **Zieniewicz.**

E. ZAREMBA

w Warszawie, ul. Nowo-Senatorska 4.

WAWRZYNIEC KAZIBET

W WARSZAWIE,

Marszałkowska 114, tel. 175-61. Chmielna 34, tel. 199-57.

POLECA Z WŁASNEJ FABRYKI:

Solidną uprząż, siodła, kufry, walizy, nessesery oraz artykuły sportowe i myśliwskie. Wielki wybór skórzanej galanterji.



Ceny fabryczne. Sprzedaż hurtowa i detaliczna. Cenniki gratis.



Tᵂᴼ ZYGMUNT AKST i Sᴷᴬ

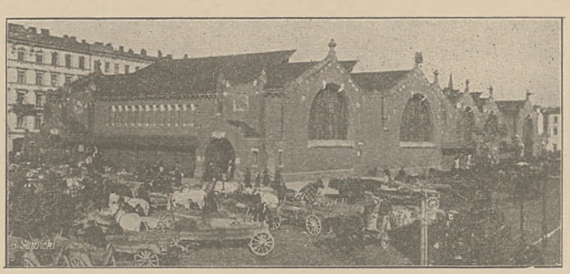
WARSZAWA, NOWOSIENNA Nr. 1. TELEFON Nr. 70-37

wykonywują z cynku:

Wazony, palmetty, herby, fontanny, figury.

FABRYKA RAM J. Adamczyk

STYLOWYCH I FANTAZYJNYCH **Warszawa, Bracka 20. Tel. 167-67.**



Na Placu Witkowskiego Hale targowe, dachy kryte papą gudronitową fundamenty izolowane płótnem gudronitowem.

Egz. od 1871 r.

WILGOĆ i GRZYB DRZEWNY

niszczy radykalnie z 25-letnią gwarancją

„GUDRONIT"

W. CISZEWSKI

Warszawa, Krak. Przedm. 17.

Telef. 11-45.

Wystrzegać się bezwartościowych falsyfikatów.

N. WŁODARSKA

W WARSZAWIE

Wspólna 42 m. 2 (róg Marszałkowskiej), tel. 268-70.

Poleca duży wybór

KAPELUSZY SEZONOWYCH

Przyjmują się obstalunki. Ceny nizkie.



FINK i WILLE

WARSZAWA

Fabryka ul. Dworska 1c. Kantor ul. Elektoralna 23, telef. 38-45.

NAJLEPSZE ŻELASTWO KUCHENNE I PIECOWE. PIECE ŻELAZNE. PIECE PIEKARSKIE. CENNIKI NA ŻĄDANIE.

SAPINOL

daje prawdziwie wzmacniające **sosnowo-balsamiczne kąpiele.** Cena 65 kop. flakon na 3 razy. Apteka **J. BOBAKOWSKIEGO** Marszałkowska 21, Warszawa.

ALBAROSA

dr. Jules, znany, znakomity środek przeciw piegom i opaleniznie.

ŻĄDAĆ WSZĘDZIE.

Największy Magazyn UBIORÓW MĘZKICH **STANISŁAWA CZAPIŃSKIEGO**

w Warszawie, ul. Miodowa Nr. 2. Telefon Nr. 35.54.

KONKURS
fotograficzny „Wsi i Dworu".

Liczba miłośników sztuki fotograficznej wzrasta niemal z dnia na dzień, powiększają się wciąż szeregi amatorów, oddających się tej pożytecznej, miłej artystycznej rozrywce. Dziś mamy już utrwalone w tysiącach klisz wszystkie piękniejsze widoki ziem naszych, wszystkie jej zabytki historyczne, osobliwości etnograficzne i typy, rodzajowe charakterystyczne sceny, grupy, zabawy i najróżniejsze momenty pracy naszej, bądź na roli, bądź w przemyśle lub w innych gałęziach naszej wytwórczości.

Jak wspominaliśmy — liczba miłośników sztuki fotograficznej jest dziś nader poważna, jednakże gdybyśmy przez sito artystycznej krytyki mieli rzesze amatorów przepuścić, mały odsetek wybranych pozostałby się w rezultacie.

Wśród setek nadsyłanych fotografji, choćby np. do naszej redakcji, znajduje się niewiele zdjęć wyraźnych, artystycznie i z odczuciem właściwego momentu i tematu wykonanych, które moglibyśmy zamieścić na łamach naszego pisma, a cóż tu mówić dopiero o fotografjach, które poza tym „wyborem" jeszcze w tekach amatorów pozostają.

W celu podniesienia poziomu amatorskiej sztuki fotograficznej, poza szeregiem wskazówek, które nieraz osobom zwracającym się do nas w tej kwestji udzielamy, uważamy za najbardziej wskazany środek — ogłaszanie konkursów fotograficznych. Nie wątpimy, że współzawodnictwo wśród miłośników sztuki fotograficznej odniesie pożądany skutek. Prosimy więc wszystkich pp. amatorów fotografów o jaknajliczniejszy udział w konkursie przez nas ogłoszonym.

KONKURS FOTOGRAFICZNY

dla pp. Amatorów sztuki fotograficznej, na temat: 1) Kobieta polska i 2) Pałace i dwory.

WARUNKI KONKURSU:

1) W konkursie uczestniczą tylko amatorzy, zawodowcy są wykluczeni.

2) Zdjęcia powinny być wykonane ściśle na oznaczony temat, wybór z pomiędzy dwuch wspomnianych tematów pozostawia się jednak uczestnikom; można więc nadsyłać fotografje na jeden z pomiędzy dwuch wspomnianych tematów, lub też na obydwa. Ogólna ilość fotografji, przesłanych przez każdego z uczestników konkursu, nie może przekraczać liczby sześciu.

3) Każdy z uczestników konkursu obowiązany jest wszystkie odbitki fotograficzne nadesłać jednocześnie, nie dzieląc przesyłki na partje. Na odwrotnej stronie każdej fotografji należy napisać: „Na konk. fot. *W. D.*" dalej — godło autora oraz tytuł zdjęcia, przy fotografjach osób zaznaczać tylko pierwsze litery imienia i nazwiska. Jednocześnie z fotografjami należy nadesłać zapieczętowaną kopertę z nazwiskiem i dokładnym adresem uczestnika konkursu, opatrzywszy kopertę napisem „Konkurs fotograficzny *Wsi i Dworu*", oraz — godłem autora.

4) Termin nadsyłania fotografji na konkurs upływa z dniem 1-szym września now. st. r. bież.

5) Wynik konkursu ogłoszony zostanie w dniu 1-ym października r. bież. w n-rze XIX *Wsi i Dworu*.

6) Otwarte będą tylko koperty z nazwiskami autorów nagrodzonych, odznaczonych i wyróżnionych.

7) Odbitki nagrodzonych, odznaczonych i wyróżnionych fotografji i prawo ich reprodukcji w piśmie stają się własnością *Wsi i Dworu;* pozostałe fotografje wraz z zapieczętowanemi kopertami będą zwracane za zgłoszeniem się do redakcji, lub wysyłane pod wskazanym adresem, za zwrotem kosztów przesyłki; przy żądaniu zwrotu należy podać ilość nadesłanych fotografji i ich tytuły.

NAGRÓD ZA NAJLEPSZE FOTOGRAFJE PRZEZNACZAMY PIĘĆ:

I nagroda: Żardiniera (plater i kryształ) w stylu empire. **II nagroda:** Wazon platerowany w stylu Ludwika XVI-go.

Poza głównemi nagrodami, jako **III-cią, IV-tą i V-tą nagrodę** dla autorów prac odznaczonych, przeznaczamy jeszcze **trzy ozdobne teczki** do roczników naszego pisma, **artystycznie wykonane podług oryginalnych motywów ludowych.**

Dwie piewsze nagrody, żardiniera i wazon, wykonane zostały w zakładach Tow. Akc. **Norblin, B-cia Buch i T. Werner,** trzy następne nagrody, teczki do roczników — w własnej introligatorni Zakładów Graficznych A. Hurkiewicz i S-ka.

Sąd konkursowy składają: Antoni Gawiński, Tadeusz Jaroszyński, Włodzimierz Kirchner, prof. Stanisław Nofok-Sowiński, prof. Edward Trojanowski, oraz redakcja *Wsi i Dworu.*

Kasztany kwitną.

2

— Jakie śliczne, jak dużo — szeptała, wracając do życia — skąd pan tyle dostał?

Uśmiechał się; taką rozkosz sprawiała mu jej radość, że słów nie znajdował. Widział słaby odblask rumieńca na jej bladej twarzy i rozchylone wargi pastelowej barwy, poza któremi błyszczała niebieskawo biała emalja zębów, osadzona w dziąsłach tak jasno-różowych, że zdawały się być bez jednej kropli krwi.

Jakby odpowiadając na jego myśli, rzekła cicho:

— Chciałabym być zdrową.

— I będzie pani — rzekł z przekonaniem.

Słoneczna kula toczyła się po kopule niebieskiej w dół, nurzając już aureolę swoich promieni w różowo-szare łany. Z łąk wznosiły się przejrzyste opary, rozpościerając się jak przędza na drzewach, płotach i chatach. Z kominów strzelały prosto ku niebu szare lekkie dymy, jak z hojnych kadzielnic. Rzeźwy wiatr wpadał przez okno, niosąc ze sobą odgłosy wiejskiego gwaru i zapach dymu.

W oczach Ireny zabłysło coś i spadło; raz, drugi...

— Pani Ireno, dlaczego pani płacze?—spytał cicho Zdzisław, ujmując jej rękę.

— Tak, bez przyczyny, za pięknie jest na ziemi w tej chwili.

— Pięknie jest i będzie, a odczuje pani to piękno dziś jeszcze, i jutro, i codzień; chcę żeby pani poczuła się szczęśliwą.

— Ja już jestem szczęśliwą. Mogę myśleć, czuć, mówić, mam przy sobie pana, takiego dobrego...

— Pani zanadto żyje teraz w nerwowem podnieceniu, w widzeniach i uczuciach, które trzeba przerwać gwałtownie i wrócić panią normalnemu życiu, żeby nie życie było dodatkiem do nerwów, a przeciwnie, nerwy szczegółem życia.

Mówił długo cichym, melodyjnym głosem, działając na nią uspokajająco. Nie spostrzegli oboje, że noc zapadła i wkoło nich zaczęły migać światła miejskie. Pociąg podskakiwał na szynach i zwalniał biegu.

— Jesteśmy, rzekł nagle Zdzisław, wstając.

Włożyła kapelusz i zaczęła zapinać długie rękawiczki, zatracając nieświadomie chorobliwy swój wygląd, przekształcając się wyrazem twarzy w wytworną elegantkę, dbałą o każdy szczegół ubrania. Zaśmiała się nagle wesoło, czuła się podniecona.

— Co powiedzą ludzie, gdy zobaczą nas razem?

— Niech mówią! wzruszył lekko ramionami — przyjeżdżam ze swą żoną do miasta.

Roześmieli się, lecz ją nagle przejął realny, światowy lęk, by nie spotkać znajomych, by nie narazić się opinji. Jeszcze przed paru godzinami taka myśl nie dostałaby się do jądra jej świadomości, obecnie zaś zasnuła zupełnie jej uwagę.

Z pewnym lękiem spoglądając wokoło, wyszła z wagonu i śpiesznie przeszedłszy przez salę, wsiadła do powozu. Po chwili, kołysząc się lekko na gumowych kołach, upoiła się momentalnie powietrzem miejskiem, turkotem, dzwonkami tramwajów i tem gorączkowem tętnem pulsującem w dzielnicach wielkomiejskich, przykolejowych. Blask światła elektrycznego zalał jej oczy, i siedziała z przymkniętemi powiekami, zastygła, trochę uśmiechnięta, jak jasny posąg. Ocknęła się, gdy zatrzymali się przed hotelem. Wróciło jej nagle, wyraźnie poczucie krępującej sytuacji i z prawdziwą przykrością weszła do przedsionka hotelowego. Windą wjechali na pierwsze piętro. Lokaj wprowadził ich do wielkiego pokoju, z alkową o dwóch łóżkach i dużym balkonem. Irena uczuła tak wielki niesmak i takie niezadowolenie z siebie, że z przyjemnością uciekłaby stąd. Zdzisław zdawał się tego nie widzieć i zażądał jeszcze drugiego pokoju.

— Niech pani odpocznie, rzekł przy wyjściu po cichu, gdy pani zechce mnie widzieć, proszę dać znać.

Została sama pośrodku olbrzymiego pokoju: zrobiło się jej smutno.

Weszła służąca i zaproponowała jej swe usługi. Otrząsnęła się więc i kazała sobie przynieść wody. Zaczęła szybko przebierać się. Z pewną kokieterją rozpuściła olbrzymie swe włosy, by je służąca podziwiać mogła. Przemknęło jej przez myśl, że jednak Zdzisław nigdy jej włosów tak nie widział. Ten człowiek, który dla niej był takim dobrym i od-

danym — nigdy nie okazał jej, że pragnąłby czegokolwiek od niej. Rzadki człowiek. To on twierdzi zawsze, że podstawą bytu człowieka jest tęsknota, a nie nasycenie pragnienia.

Przebrawszy się, wyszła na balkon. Ciemna noc, przetkana tysiącem świateł, ciągnęła nad miastem; pod balkonem szereg ciemnych młodych drzew szumiał lekko koroną jasnych sztywnych kwiatów; w elektrycznem świetle zdawały się być jakimś snem z fantastycznego kamienia wykutym. Irena przechyliła się przez poręcz.

— Co to? — pytała siebie ździwiona — ach! to kasztany kwitną!

I w ekstazie splótłszy ręce jak do modlitwy, zapomniała o całym świecie.

Zdzisław parę razy stukał do drzwi jej pokoju; nie otrzymując odpowiedzi, złem przeczuciem targnięty — wszedł do pokoju. Nie widząc jej, krzyknął:

— Pani Ireno!

Wpadł na balkon prawie nieprzytomny; gdy ujrzał ją, nagle zbrakło mu tchu.

— Jak pani mnie przestraszyła, jak strasznie się bałem.

Po ustach jej błądził uśmiech nieokreślony, znak że nie rozumiała go, że żyła po za realnym światem. Wreszcie rzekła sennie:

— Co będziemy robić z dzisiejszym wieczorem?

— Pójdziemy na kolację, a potem...

Zaczęło ją ogarniać zdenerwowanie.

— A potem, pojedziemy automobilem, gdzieś daleko, daleko, żeby zapomnieć o wszystkiem, żeby być tylko w polu, pod czystem niebem, bez ludzi...

Widział, że zaczynają ją nurtować wspomnienia; zgodził się szybko i kazał sprowadzić samochód. Długo nakładała Irena kapelusz przed lustrem, sama dziwiąc się swej gorączkowej dzisiejszej piękności, swym oczom o dziwnym blasku, od których oderwać wzroku nie mogła.

Gdy schodzili oboje po szerokich schodach, przechodnie patrzyli życzliwie na tę młodą i piękną parę. Uśmiechnął się Zdzisław:

— Biorą nas za młode małżeństwo.

Cicho potoczył się samochód po gładkiej powierzchni bruku. Zajechali przed wielką oświetloną rzęsiście restaurację i roztopili się w tłumie. Gwar, brzęk naczyń i ostra specyficzna muzyka podniecająco działały na Irenę. Widział to Zdzisław z niepokojem, lecz zapobiedz już nie mógł. Rozumiał jej stan, a przykre mu to było. Wiedział, że to jest wykwit chorobliwego zdenerwowania — ale bolało go to, bo człowiek, choć wmawia w siebie że nic go nie zadziwi i nic nie zrazi — cierpi jednak w takich rasach, nie wiedząc nawet, co jest przyczyną cierpienia.

Był rad, gdy mógł ją wreszcie wyprowadzić z tej atmosfery błąkającej się w powietrzu deprawacji, pożądliwych spojrzeń mężczyzn i wyzywających postaci kobiecych. Rozumiał dobrze pragnienie, które wyraziła mu — by znaleść się w polu, zdala od ludzi; rozumiał, że im bardziej ludzie ci w tej chwili ją pociągali i wywierali samą obecnością swoją wpływ na nią — tembardziej uciec od nich pragnie szalenie.

Kazał wieźć się za miasto, i samochód z ponurym świstem potoczył się się w stronę przedmieścia. W głębi, wtulona w kąt siedziała Irena; gdy powiał ku nim szeroki oddech pól i blizkich lasów, poruszyła się nagle. Westchnienie ulgi wyrwało się z jej piersi. Rozpięła żakiet i ściągnęła rękawiczki.

— Gdybym mogła, zrzuciłabym wszystko z siebie, żeby wiatr skórę moją chłodził, żeby ułagodził nerwy moje...

Nerwowym, prężącym się ruchem przeciągnęła się w tył.

— Niech pani zdejmie kapelusz — poradził, lękając się instyktownie jej dziwnych ruchów.

Szybko odpięła szpilki i rzuciła go sobie do nóg. Wiatr porwał jej włosy i targać począł, muskając nimi twarz Zdzisława. Z pod tej burzy patrzyły na niego oczy płonące, niespokojne.

— Proszę mi mówić o swej miłości, o wszystkiem, co mnie dotyczy...

— Pani Ireno, najpierw musi się pani uspokoić; jest pani zdenerwowana, ale jutro będzie pani wiedziała już, że nic jej nie grozi, że będzie zdrowa, więc poco tak się irytować.

— Ja nie jestem zdenerwowana, nie, nie. A co do jutra, to przecież ja wiem dobrze, że dla mnie już niema ratunku. Ale mniejsza z tem, ja nie chcę dziś o tem myśleć, chcę żyć dzisiaj i cieszyć się.

— No dobrze, dobrze, rzekł ujmując jej rękę i gładząc ją jak małe dziecko, dobrze, niech pani siedzi cichutko, a ja pani opowiem pierwsze wrażenie o pani. Dobrze? To było już dużo lat temu, może nawet nie tak dużo tych lat było, jak bardzo

długich. Przyjechałam do państwa, zaproszony przez p. Zygmunta i zastałem panią siedzącą na hamaku. Miała pani cały stos gałązek jaśminowych na kolanach i układała pani wielkie pachnące bukiety...

...a Zygmunt siedział przy mnie na ziemi i gładził dłonią moje nogi od stopy aż do kolana i z powrotem, aż dreszcz wstrętu i pożądania biegł po mnie wraz z rumieńcem wstydu...

— Pani Ireno, proszę nie wspominać; to przeszło. Teraz pani pojedzie na pół roku conajmniej w świat, odpocznie, zapomni, a wróciwszy rozpocznie nowe życie...

— O nie, rzekła twardo — tego się nie zapomina; to przyrasta do duszy, do ciała, tego oderwać nie sposób, niema na to lekarstwa.

— Cicho, pani Ireno, niech pani patrzy jak cudnie faluje zboże; ciemno jest, a jednak łuna światła bije od miasta i widać jak biegnie taka drobna falka po łanie. Pamięta pani, przed rokiem, poszliśmy w Żurawce na spacer.

Był taki sam wieczór, ciemny i trochę wietrzny. Ja szedłem z żoną naprzód, ale czułem każdy krok pani za sobą...

— Tak, tak, pamiętam; chciałam panu coś odpowiedzieć na pytanie i nie mogłam, bo mąż mój objął mnie mocno ramieniem i zamknął mi usta ohydnym pocałunkiem, zwierzęcym, podłym, który miał być wysubtelnioną rozkoszą...

— Na serjo, pani Ireno, trzeba panować nad sobą — rzekł surowo Zdzisław. Milkli, tylko głośno biło jej serce i oddech szybki, trochę urywany rwał się z jej piersi.

— Ja panią kocham czystą i nic mi jej zbrukać nie może, zaczął cicho Zdzisław, proszę więc nie mówić tak, bo to na mnie nie działa. Niech mi pani powie jedno tylko. Czy pani kocha kogo, czy nie?

Zapytał spokojnie i tylko dla dowiedzenia się prawdy.

— Nie, nie, nie kocham nikogo! — zawołała szczerze i gwałtownie.

(Dok. nast.) *Helena Pinińska.*

Z LITERATURY.

Tadeusz Nalepiński. „Śpiewnik rozdarty". Nowele. Nakład i druk Tow. Akc. S. Orgelbranda S-ów.

Jeden z najciekawszych talentów młodszego pokolenia, autor „fantazji polskiej" *Chrzest*, studjum o „Królu-Duchu Rosji" i szeregu oryginalnych w treści i formie utworów lirycznych, Tadeusz Nalepiński wystąpił świeżo z tomem nowel, objętych tytułem jednej z nich (i jednej z najlepszych): „Śpiewnik rozdarty". Uderza nas w utworach baletrystycznych Nalepińskiego przedewszystkiem ta sama cecha, która na poezjach jego swoiste odciska piętno: pewna kokieteryjna „zagadkowość", zarówno w wyborze tematu, jak i w prowadzaniu go przez kręgi wyobraźni pisarza, nietyle drogą intuicji, co świadomej swego celu myśli i woli twórczej. Stąd płynie wrażenie raczej intelektualnego niż uczuciowego wysiłku, jakie sprawiają nowele tego autora. Niekiedy ta troska o „epatowanie" czytelnika wywołuje ujemne artystycznie rezultaty: powstają utwory, w których myśl plącze się i gubi w chaotycznych floresach djalektyki, a budowa noweli wypacza się w barokową stukturę, pozbawioną harmonji i zdecydowanego wyrazu. Do takich należy „Deptak" i „Fetysz", gdzie ciekawe niewątpliwie pomysły psychologiczne ugrzęzły w niejasności obrazów i rozpełzły się we mgle myślowych majaków. O wiele wyższe, jako dzieła sztuki, są te z nowel Nalepińskiego, gdzie ekscentryczność pomysłów — autor przykłada do niej, zdaje się, zbyt wielką wagę — nie wysuwa się na plan pierwszy, lecz stanowi jeno materjał do budowania silnych konfliktów dramatycznych, na wiązadłach ogólnoludzkich zagadnień uczuciowych opartych. Autor posiada w wysokim stopniu nerw dramatyczny i zdolność tworzenia sytuacji o potężnej dynamice wewnętrznej; gromadzi materjał wybuchowy dyskretnie, ręką pewną i śmiałą, ukrywając przed czytelnikiem ze zręcznością dobrego psychologa zamiary swych bochaterów: katastrofa (w znaczeniu greckiego dramatu), w tych warunkach przygotowana, istotnie wstrząsa czytelnikiem, wywołuje w nim dreszcz grozy, lecz grozy pięknej, dreszcz artystyczny. Wtedy powstają utwory, naprawdę głębokie, rzetelnie piękne, jak „Wiatr halny" lub „Tajfunek" — najlepsze, naszem zdaniem, w całej książce. Trudno się oprzeć wrażeniu, że talent Nalepińskiego powinien w twórczości dramatycznej znaleźć najwłaściwsze pole rozwoju i najgłębszy wyraz dla swej indywidalności. Dziś jeszcze talent ten szuka swej drogi w labiryncie pomysłów twórczych, dumny ze swej oryginalności. I tę dumę cenimy, bo cenimy w każdym pisarzu oryginalność, konieczną cechę talentu. A że autor „Śpiewnika rozdartego" posiada przytem duże zalety formy: styl zwięzły, giętki a męzki, język barwny, plastycznie każdy odcień myśli obrazujący, wyobraźnię bogatą i śmiałą — mamy fundamentalne dane, by oczekiwać po Nalepińskim-prozaiku dzieł wybitnych. „Śpiewnik rozdarty" w całości swej stanowi niepospolitą ich zapowiedź, jako jeden z najciekawszych zbiorów nowelistycznych, jakie w ostatnich czasach pojawiły się w naszej literaturze pięknej.

Lubicz.

Nowości wydawnicze.

Aleksander Poliński: *Chopin*. Nakładem księgarni Leona Idzikowskiego, Kijów — Warszawa 1914.

Romain Rolland: *Beethoven*. Przekład Marji Jackowskiej. Nakładem księgarni Leona Idzikowskiego. Kijów — Warszawa 1914.

Melitta: *Zachód*. Powieść. Warszawa 1914. Skład główny w księgarniach Gebethnera i Wolffa. 1914.

Informator dla gości polskich na Pomorzu Kaszubskiem na rok 1914. Wydawnictwa rok trzeci. Warszawa. Skład główny w „Księgarni Polskiej“ pl. Warecki Nr. 6.

Rocznik Polskiego Tow. Krajoznawczego. VII. 1913 r. Warszawa. Nakładem Polskiego Tow. Krajoznawczego.

Anatol Krzyżanowski: *Promień Boży*. Powieść współczesna. Nakładem księgarni Leona Idzikowskiego. Kijów — Warszawa 1914.

Z czasopism.

* Zeszyt z pierwszej połowy maja starannie prowadzonego dwutygodnika literackiego, *Echo literacko-artystyczne* zawiera szereg interesujących prac; między innemi początek nowej powieści Tadeusza Jaroszyńskiego p. t. „Przekupnie“, studjum Anny Leo „Twórczość, Antoniego Szandlerowskiego“, Adolfa Nowaczyńskiego zjadliwe „Meandry“, Sewa Romina przyczynek do futuryzmu p. t. „Forse che si, forse che no“ i dokończenie ciekawej pracy d-ra Karola du Prel'a „Promienie Röntgena a jasnowidzenie“. Zeszyt uzupełniają zwykłe działy bieżące pisma oraz początek przekładu włoskich nowel Amalji Guglielminetti „Oblicza miłości“. Obecnie Komitet redakcyjny powiększyła młoda utalentowana poetka, p. Jadwiga Lipińska, autorka zbiorów „Pierścień“, „Źródło“ i „Bajki o Stasiu Żórawiu“.

* Nader pożyteczny dwutygodnik sportowy ilustrowany dla młodzieży polskiej, *Skaut*, założony przez zasłużonego na polu skautyzmu działacza., p. *Bronisława Bouffała*, w drugim roku swego istnienia wychodzi w skromniejszej szacie zewnętrznej, lecz doborem prac spełnia swe zadanie szerzenia zasad, w tytule samym usymbolizowanych, z zupełnem powodzeniem i dlatego zasługuje na gorące poparcie szerokich warstw społeczeństwa, jako wyraziciel nowoczesnych idei hartu fizycznego i moralnego młodzieży. Mamy właśnie przed sobą pierwszy majowy zeszyt tego pożytecznego wydawnictwa. Zawiera on jako artykuł redakcyjny gorące wezwanie do młodzieży, by uczyła się żyć blizko z ojczystą przyrodą („Z przyrodą“), wspomnienie pozgonne o wielkim naszym poecie ziemi ojczystej, Józefie Chełmońskim przez *A. Sz.*, „Wskazówki dla skautów“ twórcy całego ruchu, *generała Baden-Powell'a*, „Skaut a rower“ — o zastosowaniu rowerów w służbie wywiadowczej, „Ćwiczenia kolarzy skautowych“ na podstawie źródeł angielskich, „Nowe wycieczki“ i inne.

Redaktorem i wydawcą *Skauta* jest obecnie p. *Ludomił Czerniewski*. Redakcja i administracja mieści się w księgarni Lisowskiej, Al. Jerozolimskie 29.

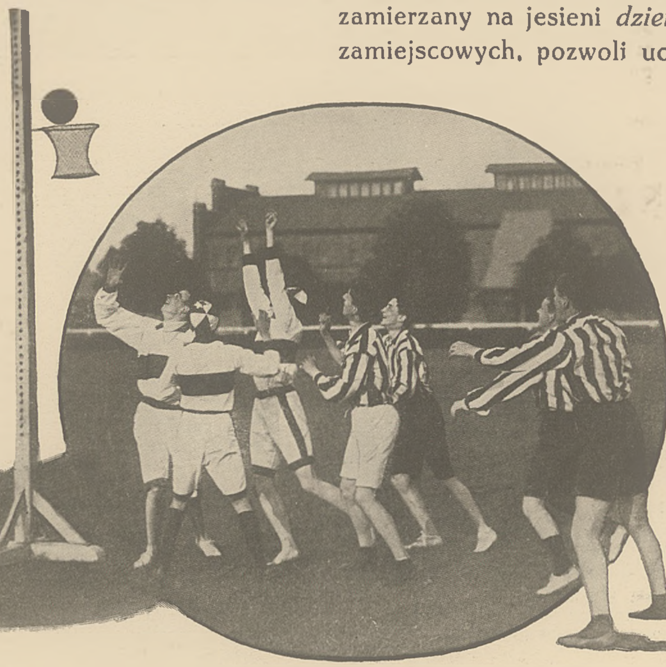
* Numer 8-my ruchliwego dwutygodnika *Rola i Przemysł Polski*, pozostającego obecnie pod kierunkiem literackim p. *Wł. Kokelego*, wyszedł z druku w ozdobnej szacie i zawiera szereg ciekawych artykułów, śród których na wyróżnienie zasługują: *Ryszard Dobek*: „Szkodnicy w masce dobroczyńców“; *Żet*: „Nasz arystokratyzm“; *Blaks*: „Światła i cienie“. Pozatem mamy w obfitym w treść zeszycie liczny dobór prac fachowych z zakresu rolnictwa i przemysłu p. p. *E. Lipińskiego*, *Wł. Prawdzica*, *D. Żółtyńskiego*, inż. *A. Grotowskiego*, *Romana Wolskiego*, *H. Wyczółkowskiej*, *Gladiolusa* i in. Sport, teatr, kronika i wiadomości bieżące uzupełniają treść zeszytu.

SPORT i HODOWLA

Gry ruchowe i ćwiczenia lekko-atletyczne.

Sport młodzieży znajduje właściwe miejsce rozwoju swego w Warsz. Kole Sportowem, mianowicie w jego Sekcji gier ruchowych. Stojąca na czele Sekcji Komisja walczy skutecznie z trudnościami, zarówno natury technicznej (szczupłość miejsca), jak i ogólnej (małe stosunkowo zainteresowanie sprawą sportu). W skład Komisji wchodzą w r. b.: inż. Zygmunt Dekler, dr. Teodor Drabczyk (zast. przew. i lekarz Sekcji), inż. Zdzisław Gillewicz, Leon Goldstand, inż. Czesław Kłoś, Bronisław Kowalewski, red. Wład. R. Kozłowski, Stanisław Lilpop (delegat Komitetu Koła), Henryk Pągowski, Józef Sobieszczański, Michał ks. Woroniecki (przew. Sekcji), dr. Zygmunt Zakrzewski (lekarz Sekcji).

Skoro tylko pozwolił na to teren parku Agricoli, w którym rozwija się główna działalność Sekcji, już od paru miesięcy rozpoczęte zostały gry i ćwiczenia ruchowe młodzieży szkół średnich, pod kierunkiem p. Fr. Francikowskiego. Ćwiczenia w lekkiej atletyce pociągnęły nowy zastęp młodzieży na miejsce tych, co po ukończeniu szkoły średniej opuścili byli sekcję, udając się na studja wyższe zamiejscowe.



Warsz. Koło Sportowe. Nowa gra w *basket-ball*, zwana u nas piłką *koszykową*. (Fot. Sarjusz-Wolski).

Ażeby dać możność stwierdzenia postępów w zakresie lekkiej atletyki, urządzony został w dniu 21 maja popis sportowy z udziałem tych, co w pracy swej do pewnych doszli wyników. Na program popisu złożyły się biegi, rzuty i skoki. W biegach wyniki nie doszły do normy ale, na ogół, próby były poprawne i dobrze rokujące na przyszłość. Podobnież powiedzieć można i o skokach, które wymagają przecież dłuższego przygotowania, a więc należy do nich przykładać miarę względną. Lepsze wyniki dały rzuty, szczególnie zaś *rzut uszatą*, w którym H. Kościński osiągnął 37,55 m. wobec dotychczasowej normy 36 metrów; w rzucie oszczepem normę dotychczasową 37,04 m. prześcignęło 2 uczestników, mając: Tęczyński 42,20 i Wł. Trojanowski 37,30; gorzej tylko poszło z klasycznym *rzutem krążka*, przy którym osiągnięto zaledwie 26,7, ale też z nader nielicznym udziałem, bo zaledwie paru uczestników, gdy do innych ćwiczeń należało po kilkunastu. Wyniki powyższe popisu sportowego, naogół są zadawalające i spodziewać się należy, że zamierzany na jesieni *dzień sportowy* z udziałem sił zamiejscowych, pozwoli uczestnikom Sekcji gier ruchowych zająć w nim miejsca nie ostatnie.

Obok ćwiczeń w lekkiej atletyce, uprawiana jest w Sekcji z zapałem piłka nożna, w której dnia 8 maja odbyły się zawody jednej z drużyn Koła Sp. z drużyną cyklistów Sosnowickich, dając zwycięstwo drużynie warszawskiej — 11:0. W maju rozpoczęły się też zmierzania między drużynami Koła o stypendjum hr. Raczyńskiego; dostanie się ono wychowańcowi jednej ze szkół, której uczniowie stanowić będą większość drużyny zwycięzkiej. Dotąd ze stypendjum tego korzystali wychowańcy Szkoły ziemi mazowieckiej.

Obok *nożnej* zaprowadzoną niedawno została w Sekcji gra *basket-ball*, zwana u nas piłką *koszykową*. Gra ta cieszący się szczególnem powodzeniem w Stanach Zjednoczonych, wzbudziła też zainteresowanie duże wśród uczestników Sekcji, oglądać zaś ją można było podczas wspomnianego powyżej popisu sportowego.

Z ćwiczeń i gier ruchowych Sekcji korzystała

dotąd jedynie młodzież szkół męskich. W uznaniu doniosłości kształcenia cielesnego i dla kobiet, Komisja rzeczonej Sekcji uchwaliła niedawno przyjmowanie również młodzieży żeńskiej, która oddawać się będzie mogła odpowiednim dla niej grom ruchowym. Odtąd przełożone szkół żeńskich nie napróżno zachęcać będą mogły swe uczennice do uprawiania ruchu, jako koniecznego warunku zachowania zdrowia.

B. Sk.

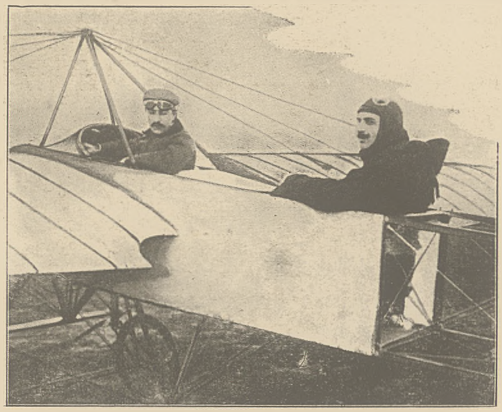


Wycieczka Klubu wioślarek do Zawad w dniu otwarcia przystani. (Fot. J. Różewicz).

Klub wioślarski w Poznaniu.

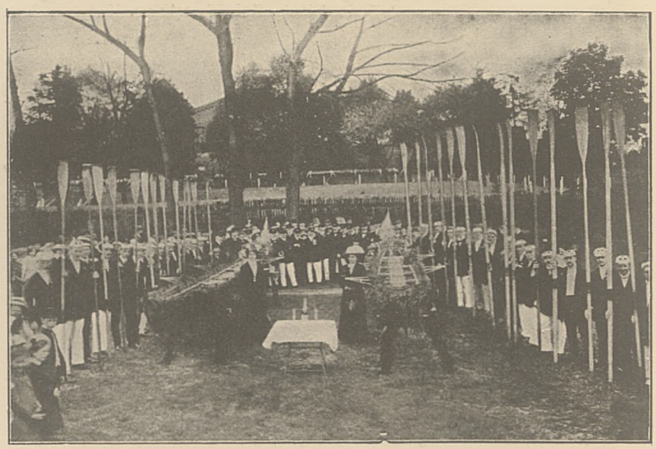
Założony przez Macieja Wierzbińskiego, znanego literata warszawskiego, Klub wioślarski w Poznaniu, obchodził niedawno 10-lecie swego istnienia. Wraz ze skromną uroczystością połączono poświęcenie dwu nowych łodzi, „Warszawianki" i „Krakowianki", które powiększyły tabor do sztuk 15. Przy braku sportowych i towarzyskich organizacji, Klub wioślarski, który sprawność swej załogi i żywotność swego rozwoju wykazał podczas regat warszawskich i krakowskich, zasługuje na opiekę i uwagę ogółu. Nie może w warunkach wielkopolskich być obojętną sprawa fizycznych ćwiczeń młodzieży, której zdrowy sport daje równowagę w ciężkich chwilach dla społeczeństwa. Nadto wyrabia tego rodzaju organizacja łączność i solidarność młodego pokolenia, tak potrzebną w każdej akcji publicznej.

Tym duchem ożywione było liczne zebranie, które stawiło się na przystani Klubu i wzięło następnie udział w wycieczce wodnej do Starołęki, brzegami szerokiej Warty a wreszcie wieczorem uświęciło jubileusz odpowiednim obchodem.

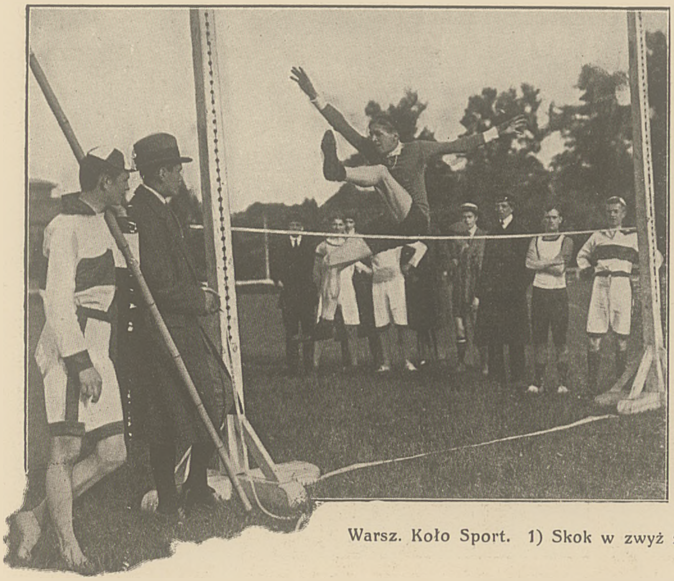


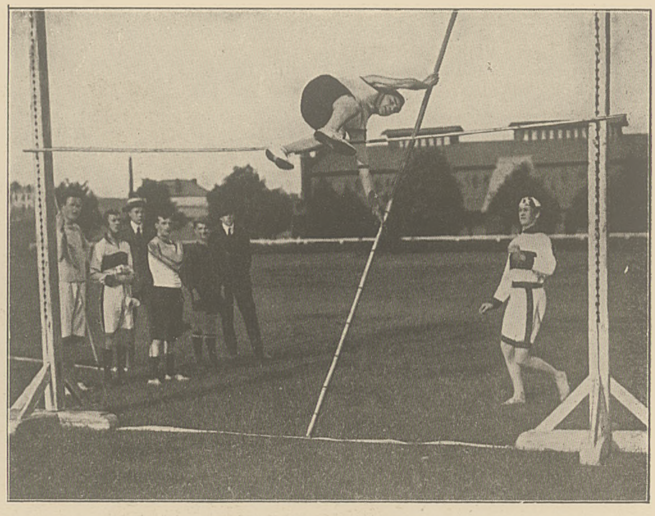
P. Czesław Oskierka, ziemianin z gub. Witebskiej, będąc niedawno w Paryżu, probował emocji (w aeroparku „Buc") jako pasażer w karkołomnym wzlocie ze wszystkiemi możliwemi sztukami na wysokości 900 metrów, na monoplanie Bleriot'a, kierowanym przez słynnego lotnika Deroye, który, jak wiadomo, w tydzień potem, podczas podobnych wzlotów, uległ w tymże aeroparku katastrofie i poniósł śmierć na miejscu.





Klub wioślarski w Poznaniu. Czterowiosłówki „Warszawianka" i „Krakowianka", poświęcone podczas obchodu dziesięciolecia Poznańskiego Klubu Wioślarskiego. Fot. „Camera" (Z. Śniegocki) w Poznaniu.





Warsz. Koło Sport. 1) Skok w zwyż z rozpędu. 2) Skok o tyczce. (Fot. Saryusz-Wolski).

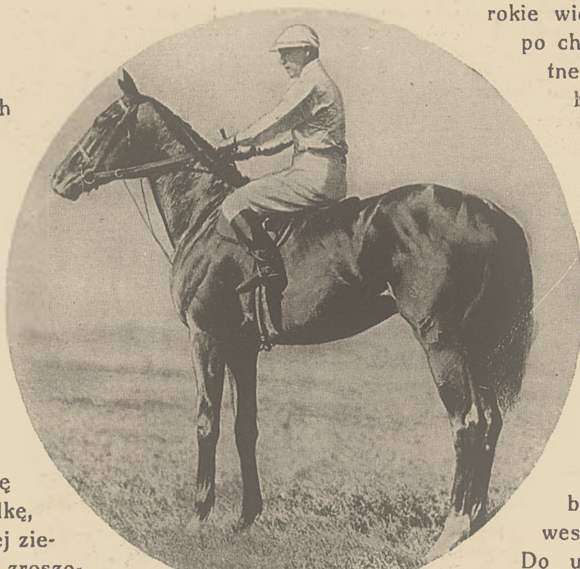
Na tokach.

Do niezmiernie interesujących i przyjemnych polowań można zaliczyć cietrzewie toki, t. j. ich grę, inaczej — śpiew wiosenny.

Jeszcze na świecie było szaro, o wczesnej, porannej godzinie i dość chłodno od mocno zroszonej ziemi, kiedy stanąłem na miejscu, t. j. w obrębie toków cietrzewi. Zanosiło się na pogodę, więc wkrótce kula słoneczna, nie przyćmiona chmurami, ponad zagajnik wypłynęła. Słoneczne smugi światła kładły się na ziemię - rodzicielkę, całowały w świeżej zieleni ruń młodą, zroszoną perlistemi kroplami i witały całe łany pól, łąk i szerokie wielkie lasy, i polne grusze, stojące po chłopskich miedzach, i krzewy samotne, i każden sierocy krzaczek z osobna.

Rozweseliło się na szerokim świecie. Het, w górze — ponad polami ozimemi i ugorami wydzwaniały mile skowronki, huczały po całym lesie dziubniaki i grzywacze, że las cały zdawał się jęczeć, od ich donioslych głosów. Szpaki, kosy i drozdy w tym porannym koncercie wysiłały też swoje delikatne gardziołka, świergocąc bez przerwy. I zające, radując się pogodnemu porankowi, kicały sobie po zielonej ziemi, swawoląc wesoło.

Do uszów myśliwego dolatuje głos jakiś... czyli to gdzieś przy rynnie woda spadająca bulgocze, czy też w oddali pies chłopski szczeka? Słucham lepiej, a gdy lekki powiew przyniósł wyraźniejszą gamę dźwięków w moją stronę, poznałem odrazu grę cietrzewia. Tylko myśliwy dobrze obznajmiony z łowiectwem, pozna w jakiem



Zwycięzca tegorocznego Derby angielskiego, „Kennymore", — właściciel John Thursbys.



„Siam", własność p. Łazarewa, zdobywca na torze warszawskim nagr. im. Ludwika Grabowskiego. (Fot. Saryusz-Wolski).



Otwiernica. Po tokach. (Ze zbiorów p. Lissowskiej).





1) Inauguracja sezonu W. T. Cykl. Grupa uczestników inauguracyjnej wycieczki na Bielany. 2) Ś. p. Henryk Weiss (po lewej stronie przy kierowniku) przed wyścigiem, podczas inauguracji sezonu W. T. C.. w wigilję katastrofy samojazdowej z śmiertelnym dla niego wynikiem, — patrz str. 25.

oddaleniu romansuje cietrzew, jest to bowiem śpiew okrutnie złudny. Niedoświadczonemu strzelcowi zdaje się nieraz, że cietrzew gra o czterysta kroków, a tymczasem on jest tuż, jakby do najlepszego strzału. Innym znów razem myślisz, że już go masz na doskonały strzał i tylko patrzeć gdy ptak się ukaże, tymczasem, cietrzew gra sobie o trzysta kroków dalej, a myśliwemu serce już biło jak młotem. I ja dzisiaj nie siedzę w budce, lecz postanowiłem zajść cietrzewia na podchodnego, żeby mieć więcej emocji. Bezwarunkowo też sztuką większą jest zejść w ten sposób ostrożnego ptaka, niźli go oczekiwać w budce, bardzo często bowiem siedzi w pobliżu kura i, przy najmniejszej nieostrożności, pierwsza się zrywa do lotu a kogut podąża zaraz za nią.

Przy podchodnem prawdziwie dopiero występuje żyłka myśliwska a zachowanie wszelkich ostrożności jest tu bodaj najpierwszym warunkiem. Myśliwy stawia swe kroki wolno i cicho, jak kot lub żbik, uważając bacznie na najmniejszy szczegół. Z budki można tylko być pewniejszym dobrego rezultatu, jakoteż przyjrzeć się lepiej temu oryginalnemu ptakowi



Na starcie, przed 8-wiorstowym wyścigiem motocyklowym, podczas inauguracji sezonu W. T. C.

i jego naturze, podziwiać jego amory, zachwycać się jego pląsami, lub też przyglądać się ciekawej walce ze współzawodnikami w sukcesach miłosnych. Spokojniej, z zimniejszą krwią przystępuje się wtedy do strzału, zatem i mniejszą jest emocja, lecz znów — i łup myśliwski pewniejszy. Tymczasem na podchodnego, prawda że może być gorszy rezultat, lecz za to więcej emocji znajdziemy. Natomiast znów na wabia, wprost zachwycająco się taki obraz przedstawia.

Jak to już wspomniałem, właśnie dzisiaj wybrałem się na podchodnego. Pomiędzy dużym lasem a gęstym zagajnikiem zasiane było żyto, gdzie cietrzew tokował. Głowę pochylił ku ziemi, rozłożył skrzydła, napuszył się prawie do podwójnej wielkości, a pióra mu się lśniły przepięknym fioletem. Przy swej wspaniałej szyi i ślicznym amarantowym kolorze grzebienia, rozłożył w wachlarz ogon i bił właśnie pokłony wschodzącemu słońcu, jak najwierniejszy wyznawca Ałłaha — swojemu bogu. Nachylał się więc do słońca i grał, grał prześliczną pieśń poranną. To znów na przemian bijąc skrzydłami rozgłośnie, podskakiwał do góry, wydając przytem syczące dźwięki. Ruchami wprowadzał w zachwyt siedzące nieopodal kury. Którą też wybierze — snadź myślały teraz w pokorze. Ale on grał wciąż i grał, do żadnej jeszcze nie zmierzając. Na zielonej runi odznaczał się jeszcze wyraźniej swoim czarnym, hebanowym połyskiem, a jego wspaniałe korale odbijały przy tem takim wspaniałym szkarłatem, iż zdawało się, że cała jego głowa płonie w czerwieni, jakgdyby kwiat polnego maku.

Zachwycałem się długo, lecz żyłka myśliwska w końcu przemogła, podniosłem strzelbę i, zmierzywszy mu pod skrzydło, w trakcie owego bicia pokłonów — wypaliłem. Cietrzew rzucił się na ziemię i w agonji załopotał tylko mocno skrzydłami. Uleciały przerażone kury, nie doczekawszy się ani upragnionego wyboru, ani chwil miłosnych rozkoszy...

Mieszko z Podlasia.

KRONIKA SPORTOWA.

Hodowla. [1])

□ Sekcja Chowu Bydła Centr. Tow. Roln. prosi nas o zamieszczenie następującej wzmianki: „Sekcja Chowu Bydła C. T. R. podaje niniejszem do wiadomości, że w dniu 22 czerwca r. b. rozpoczną się czterotygodniowe kursy, przygotowujące na asystentów kontroli obór. Zgłoszenia przyjmuje i wszelkich informacji udziela biuro Sekcji, Erywańska 16 w Warszawie". Niniejszą wiadomość polecamy szczególnej uwadze osób zainteresowanych.

□ Od 11 do 16 b. m. odb. się w Warsz. wykłady o kuciu koni oraz zajęcia praktyczne kucia i związanych z niem robót; kursy takie mają się odbywać corocznie i zawsze mniej więcej w tym czasie.

Program kursów następujący: 1) anatomja kopyta (budowa jego i części składowych), 2) fizjologja kopyta (wzrost, kształt i przeznaczenie), 3) hygjena kopyta (wady i pielęgnowanie kopyta), 4) zmiany kształtu i wielkości prawidłowego kopyta, 5) zmiany własności zdrowego rogu (rozpadliny, kopyto kruche, szczeliny itp.), 6) choroby kopyta (zapalenie, zagwożdżenie, zatrat itp.), 7) nieprawidłowe chody konia, 8) cel podkownictwa, 9) podkowa wogóle, 10) rodzaje podków, 11) narzędzia do kucia, odejmowanie podków, wystrugiwanie podeszwy, 12) badanie konia przed okuciem, 13) obchodzenie się z koniem przed okuciem i podczas kucia, 14) postawienie nóg konia przednich i tylnych, 15) leczenie kopyta, 16) wybór podkowy do okucia konia, 17) kucie zimowe i 18) zajęcia praktyczne.

Wykładają na kursach pp.: S. Wotowski; lekarze weter.: H. Piaszczyński, T. Betley i A. T. Koskowski, oraz magister weter. p. Żórawski.

□ Zarz. Gł. Stadnin państwowych, przyznał subsydjum 3000 rb. na kupno ogierów, przeznaczonych dla hodowli włościańskiej. Kupnem zajmie się sekcja chowu koni C. T. R. Pozatem zaznaczyć należy że komisja do spraw hodowli włościańskiej zorganizowała centry hodowlane bydła holenderskiego: Kujawsko - Lipnowskie, Mińsko - mazowieckie, Garwolińskie i Nałęczowskie, oraz bydła krajowego: Wysoko-Mazowieckie, Ostrowskie, Ostrołęckie i Łomżyńskie, gdzie rozstawiono 149 byków zarodowych

W dziale trzody zwrócona jest główna uwaga na hodowlę rasy wielkiej białej angielskiej — rozstawiono 95 knurów i 9 gniazd. W dziele chowu owiec włościańskich urządzono 2 gniazda t. zw. świniarek (Szamocin i Baniocha). Celem tych centrów jest wytworzenie okolic hodowlanych w kraju i podniesienie hodowli włościańskiej rasowego inwentarza. O energji sekcji świadczą liczby: w centr. hodowl. zbadano 625 wsi, 23021 gospodarstw i 79985 sztuk bydła.

□ Prezes Warsz. Komisji remontowej zawiadamia, że handlarze usilnie starają się obecnie wykupywać konie remontowe z Król. Polsk., rozgłaszając że komisja nabywać ma jakoby ograniczoną tylko ilość koni. Komisja jednak zakupi około 2000 koni, nie należy więc dawać posłuchu kłamliwie rozpuszczanym wersjom, bezpośredni bowiem stosunek hodowców z komisją, z pominięciem kosztownego pośrednictwa, zapewni przecież krajowej hodowli znacznie większe korzyści.

□ Sekcja chowu koni C. T. R. urządza w r. b. następujące wystawy: w Lublinie od 4 do 6 maja, nagrody dla koni dworskich 200 rb., włościańskich 700 rb. w Suwałkach 5 czerwca, 300 i 200 rb., w Radziejowie gub. warsz. 10 czerwca. 200 i 200 rb., w Ostrołęce gub. łomż. 13 czerwca, 400 i 400 rb., w Kaliszu od 20 do 23 czerwca, 4.000 i 1.000 rb., w Pułtusku 25 czerwca, 300 i 300 rb., w Mła-

[1]) Otrzymując od Sz. Czytelników szereg zapytań dotyczących hodowli, od bieżącego numeru wprowadzamy do naszej kroniki dział informacyjny p t. „Hodowla".

wie 1 lipca, 300 i 200 rb., w Bychawie gub. lubelskiej 6 lipca, 500 i 500 rb., w Krasnymstawie gub. lub. 9 lipca, 200 i 200 rb. Poza tem odbędzie się szereg wystaw w drugiej połowie lata i na jesieni, których terminu nie oznaczono dotąd. Ogółem na 32 wystawy tegoroczne wyznaczono 20.200 rb., z czego 11.550 dla koni dworskich, a 8.650 dla włościańskich.

Z torów i konkursów hipicznych.

☐ Odkładając dalszy ciąg feljotonu z wyścigów w Warszawie do następnego numeru, zaznaczamy, że główniejsze nagrody, od 1.500 rb. wygrały w ciągu 9 dni gonitw w maju następujące konie: **„Dolomit" Łazarewów — Warszawskie Derby, rb. 10.000;** „Demosthen" Łazarewów — *Cesarska*, rb. 5.000; „Kordelja" Mantaszewa — *Oaks*, rb. 4.000; „Siam" Łazarewów — *Produce im. Ludw. Grabowskiego*, rb. 3.200; „Demosthen" Łazarewów — *Im. Józefa hr. Zamoyskiego*, rb. 2.000; „Zaunkoenig" Mantaszewa — *Krasne*, rb. 2.000; „Alaric Victor" stada Leszno — *Rulera*, rb. 2.000; „Lina" Jurjewicza i hr. Wielopolskiego — *Wielki handicap*, rb. 1.500; „La Celles les Bordes" Łazarewów — *Powszechny handicap*, rb. 1.500; „Dargot" Łazarewów — *Im. Aleksandra Wotowskiego*, rb. 1.500.

☐ We Francji, w Bois de Boulogne, Prix-Hocquart 30.000 fr. wygr. „Sardanapale" bar. Rotschilda. W lasku Bulońskim, Prix Noailles 30.000 fr.—„Durbar" Durye'a. Prix Dollar 25.000 fr. — „Mon Petiot" lorda Michelchama. W Auteuil, Prix de Windsor-Castle 25.000 fr.— „Zenith II" Picarda. Prix de Buckingham-Palace 25.000 fr. — „Ultimatum" tegoż. W Rzymie, Derby włoskie 50.000 lirów— „Fausta" Tesiosa. W Anglji, w Epsom, Great-Metropolitan — 1.000 f. szt. City and Suburban-Handicap 2.000 f. szt. — „Maidtn Erlegh" Joela. W Newmarket, „1000 Gwinei", 5000 f. szt.—„Princesse Dorrie" Joela. W Longchamp, 100.000 fr.—„Nimbus" Aumonta. W Budapeszcie nagrodę Królewską 120.000 k. wygrała „Miczi" st. Tapiossentmartoni; „Mości Książę" Wł. ks. Lubomirskiego przybył bez miejsca. Tamże nagr. Nemzeti i Hazafi 24.500 k. wygrała „Fillette" Szemerego. Rozegrano w Peszcie klasyczną nagr. dla klaczy 36,000 koron, którą wygrała „Goold" bar. Springera. Rozegrano w Budapeszcie „Karolyi—Memorial" dla dwul. o 40.000 koron, dyst. 900 m. Wygr. kl. „Sun Dial" M. v. Markhoffa. Na drugie miejsce przyszły łeb w łeb „Olkusz" Wł. ks. Lubomirskiego i „Meloda" v. Landau'a. W Paryżu rozegrano w lasku Bulońskim d. 7 b. m. „Prix de Cadran" 100.000 fr. dyst. 4.000 m. Wygrał bieg „Nimbus", zeszłoroczny zwycięzca „Grand Prix".

☐ Na torze budapeszteńskim stajnia Wł. ks. Lubomirskiego odniosła dwukrotne zwycięstwo. Nagr. „Szechenyi", 650 dukatów, na dyst. 3,000 metrów, zdobył 5-l. og. „Łom", bijąc czterech współzawodników. W wyścigu „Maiden" dla dwulat. o nagr. 6,400 koron, na dystansie 900 metr., zwycięstwo odniósł og. „Olkusz". Uczestniczyło w biegu 16 koni.

☐ Nagrodę Wilburna 5000 kor. w wyścigach kłusowych w Krieau wygrał „Baron Jay" st. Wola. Tamże derby kłusowe 80.000 kor. — „Lilly Caid" Riedla. Nagrodę Belwedera 3500 kor. w Wiedniu wygrała „Igraszka" st. Wola, bijąc 5 koni. W meetingu kłusowym w Wiedniu 2500 kor. zdobyła „Kometa" st. Wola. Tamże w biegu o 3.400 kor. „Krakowianka" st. Wola była 2-ga.

☐ Wśród koni, mających stanąć do konkursów hipicznych w Warsz., znajduje sie kilka wyróżniających się skoczków rasowych, stada p. Korybut-Daszkiewicza, z których „Che-Bella" na tegorocznych konkursach w Petersburgu zwyciężyła bez „taquet" 6 pierwszych konkursów oraz Championat skoku na wysokość (1,92 mtr.).

„Tir aux pigeons".

☐ Tegoroczny sezon wiosenny strzelania do gołębi na warsz. standzie Koła Sport. rozpocz. się w d. 28 maja.

Kolarstwo.

☐ Na przestrzeni Wersal-Rambouillet-La Minere, 100 kilom. w wyścigach kołowych z udziałem 26 jeźdźców, zwyciężył Crumpland w rekordowym czasie 2 godz. 27 min.

Łowiectwo.

☐ W ordyn. Książ Wielki, g. kieleckiej, u margr. Wielopolskiego w 3 strzelby zabito 18 rogaczy, z czego margrabina Wielopolska 4, margrabia 6 i Al. hr. Iliński-Kaszowski 8.

☐ W m. Łunia g. mińskiej u Fr. ks. Druckiego-Lubeckiego w 3 strzelby zabito 9 głuszców, 19 cietrzewi, 5 jarząbków, 7 słonek oraz 161 kaczorów dzikich.

☐ W dobrach Nowozawodzko-Targowieckich w pow. żytomierskim p. K. Szlenkera, podczas tegorocznych toków cietrzewi ubito 40 kogutów, z czego p. Marja Wydżdżanka zabiła 7.

Rekord franc. łodzi podwodnej.

☐ Francuska łódź podw. „Coulomb" przebyła 800 mil mors. w 65 godzin, t. j. spotrzebowała na tę przestrzeń o 18 g. mniej, niż łodzie tej wielkości wszystkich innych marynarek.

Lotnictwo.

☐ Francuski Aeroclub ogłosił sprawozdanie, stwierdzające, że w r. z. we Francji lotnicy przebyli 13,000,000 klm., podczas gdy w r. 1912 tylko 3,000,000. Loty trwały 133,800 godzin (w 1912 r. 39,000). Wzlotów odbyło się 23,000. Unosiło się w powietrzu 47.900 osób, jako pasażerowie (w 1912 r. 12,200). Aeroclub wydał w r. z. 384 świadectw wykwalifikowanym pilotom (w 1912 r. 489). Skonstruowano 1,148 aparatów lotniczych (w 1912 r. 1,425), oraz 146 hydroplanów, 14,000 śrub i 2,240 motorów lotniczych. Zbudowano 9 balonów sterowniczych, którymi dokonano 165 lotów. W r. b. ma się zbudować 13 nowych balonów.

☐ Znany lotnik francuski, Pégoud, który popisuje się obecnie w różnych państwach Europy, przybędzie wkrótce do Warszawy, gdzie ma się popisywać swem „salto-mortale" na aeroplanie w parku Agricola.

☐ Dyrekcja wyścigów konnych w Warszawie zezwoliła na użytkowanie toru do wzlotów „koziołkowych" Haber-Włyńskiego od d. 11 czerwca.

☐ Nowy typ aparatu lotniczego skonstruował M. Domingo pod Paryżem. Jest to kombinacja spadochronu i aeroplanu. Wynalazca nazwał swój aparat „aeraptere'm".

☐ Grono sportsmenów postanowiło zorganizować w Łodzi klub awiacyjny. Hangar ma być wybudowany w Rudzie Pabjanickiej. Próby wzlotów prowadzą pp. F. Willy-Miller i O. Aleksander z „Federation Aeronautique Internationale".

Obchód jubileuszowy.

☐ Na odbytem przed zebraniu ogólnem warsz. Tow. prawidłowego myślistwa uchwalono kredyt w sumie 1.000 rb. na obchód XXV-lecia istnienia T-wa oraz postanowiono wydać kosztem Tow. dzieło jubileuszowe, które da kompletny zarys Dziejów łowiectwa w Polsce od najdawniejszych czasów aż do ostatniej chwili. Koszta wydawnictwa obliczono na 4 do 5 tys. rubli, podzielonych na trzy lata. Następnie uchwalono ustanowienie stałej nagrody jubileuszowej, w sumie 100 rb., na wystawach psów w Warszawie, oraz jednorazowej 200 rb. na nagrodę jubileuszową dla standu Warsz. Koła Sportowego.

Koła Sportowe.

☐ Odbyło się uroczyste otwarcie i poświęcenie lokalu nowopowstałego „Koła Miłośników sportu" przy ul. Włodzimierskiej Nr. 11.

Auto.

☐ 13-go czerwca otwartą zostanie w parku Agricola wystawa automobilowa. Podczas wystawy dokonywane będą również próby samochodowych pługów benzynowych i zastosowywania motorów benzynowych do celów przemysłu i rolnictwa.

☐ Jazda konkursowa na samochodach, urządzana staraniem T. A. K. P. od 21 do 24 maja odbyła się na przestrzeni 1139,5 wiorst, w tem 38 drogi bocznej i obejmowała w czteredniowych etapach następujące punkty: Warszawa,

Ciechocinek, Płock; — Płock, Łomża, Suwałki; — Suwałki, Grodno, Łomża; — Łomża, Zegrze, Warszawa. Na szosie Modlin — Jabłonna odbył się nadto ostatniego dnia bieg kilometrowy na szybkość. W konkursie wzięło udział wozów 16: Gobron, Case, Panhard, Peugeot, Fiat, Minerva, Horch, Laurin Klement, Benz, Delahaye, Nagant, Opel, Hupmobil, Darracq, Panhard i Stoewer. Całą drogę przebyło wozów ośm, z których znów najwięcej widoków na otrzymanie nagród konkursowych mają Peugeot, Laurin Klement, Delahaye i Opel. Szczegółowe sprawozdanie naszego specjalnego sprawozdawcy zamieścimy w następnym numerze wraz z ilustracjami.

☐ Założone w Warsz. w r. 1910 Tow. Automobilistów Król. Polsk. liczy obecnie około 200 członków. W r. b. Tow. przystąpiło do wydania mapy Król. Polskiego, uwzględniającej potrzeby rolnictwa, przemysłu, handlu i turystyki. Mapa obejmuje wykaz kolei, kolejek, szos, dróg, miasteczek i wsi większych.

Tow. poustawia wkrótce na szosach znaki ostrzegawcze, ułożone przez Paryską konwencję międzynarodową.

W styczniu r. b. Tow. wprowadziło ubezpieczenie swych członków od nieszczęśliwych wypadków. Na jesieni Tow. zamierza przystąpić do wydawania własnego organu.

Prezesem Tow. jest Zdzisław ks. Lubomirski, wiceprezesami Czesław ks. Światopełk-Mirski i Kazimierz Olszowski, członkami zarządu A. Borzewski, A. Chełmicki, S. Górski, A. margr. Wielopolski, Z. hr. Broel-Plater, A. hr. Zamojski, O. Saenger, H. Zdziechowski, S. Dziewulski i K. hr. Raczyński.

Lawn-tennis.

☐ W Cannes sensacją turnieju lawntennisowego było zwycięstwo 14-letniej Francuzki Lenglon w finale mistrzostwa pań nad miss Ryan i miss Tsapp.

Football.

☐ Pomiędzy pierwszą drużyną Polskiego Towarzystwa Gimnastycznego a drużyną Zbiorową w Kijowie rozegrano match footballowy, który zakończył się zwycięstwem drużyny Polsk. Tow Gimnastycznego w stosunku 3:2.

☐ Angielski „Cup" footballowy zakończył się rozgrywką między „oustiderami" Burnley i Liverpool, z której jako zwycięzka w stosunku 1:0 wyszła drużyna Burnley. Match rozegrany na boisku Pałacu Kryształowego w Lydenham, zgromadził przeszło 100,000 widzów.

☐ W Agricoli Warsz. Koła Sport. rozegrano match piłki nożnej pomiędzy drużyną „Sosnowicką" a „Warszawską", która wygrała w stosunku 11:0.

☐ „Cracovia" odniosła sensacyjne zwycięstwo. Drużyna krakowska w matchu footballowym z berlińskim „Unionem" wygrała w stosunku 5:0.

Wioślarstwo.

☐ Otwarcie przystani Warsz. Tow. Wiośl. w r. bież. nastąpiło przy udziale tłumnie zebr. gości. Uroczystość rozpoczęła się odśpiewaniem „Modlitwy wioślarskiej" Troschla przez „Dudę" pod kierunkjem p. Lachmana, a po serdecznem przemówieniu wice-prezesa p. L. Kobyłeckiego, na górnym pomoście wioślarze zaciągnęli wartę, zaś wice-prezes z naczelnikiem przystani dopełnili podniesienia flagi. Kwartet instrumentów dętych wykonał hejnał, a „Duda" zaśpiewała hasło wioślarskie. Na wycieczkę do Bielan pod flagą Tow. wyruszyły trzy parowce, w otoczeniu łodzi wielowiosłowych i motorówek. Na Bielanach wysłuchano nabożeństwa, poczem złożono na grobie Staszica wieńce i kwiaty. Na przystani, po powrocie z wycieczki, odbył się chrzest czterech nowych łodzi, wykonanych we własnych warsztatach T-wa.





WARUNKI PRENUMERATY

Dwutygodnika **„WIEŚ I DWÓR“** łącznie z dodatkami **„Sport i Hodowla“:**

W Warszawie z odnoszeniem do domu:		**W Królest. i Cesarst. z przesyłką pocztową:**	
rocznie rb. . . .	10.—	rocznie rb. . . .	12.—
półrocznie rb. . .	5.—	półrocznie rb. . .	6.—
kwartalnie rb. . .	2.50	kwartalnie rb. . .	3.—

Za gran. i za ocean. z przesyłką poczt. wprost z Administracji:
rocznie rb. 14.— półrocznie rb. 7.— kwartalnie rb. 3.50

Cena pojedyńczego zeszytu **60** kop.
z przesyłką i na stacjach kolejowych **75** kop.

CENY OGŁOSZEŃ:

Przed tekstem:		**Nadesłane** po 75 k. za wiersz petitu.	**Po tekście:**	
1 strona rb.	120		1 strona rb.	100
1/2 strony „	65	**W tekście** lub **pod tekstem** po 60 kop. za wiersz petitu lub jego miejsce.	1/2 strony „	55
1/4 „ „	35		1/4 „ „	30
1/8 „ „	20		1/8 „ „	16
1/16 „ „	10		1/16 „ „	8

Okładka zewnętrzna tylko w całości **200** rb.
Ogłoszenia na specjalnych miejscach o **25%** drożej.

Prenumeratę na **„Wieś i Dwór“** przyjmują urzędy pocztowe, wszystkie księgarnie, biura dzienników w kraju i zagranicą i Redakcja **„Wsi i Dworu“, ul. Marszałkowska 129, w Warszawie. Telefon 217-41.**

W KRAKOWIE:
Biuro dzienników **Józefa Hobcasa i A. Salamonowej.**

WE LWOWIE:
Księgarnie **H. Altenberga i S-ki, Gubrynowicza i Syna** oraz Biuro dzienników i ogłoszeń **St. Sokołowskiego.**

W PARYŻU:
Bureau Universel d'Annonces **B. Buchweitz** 32, rue Le Peletier tel. Gutenberg 15-76.

Wszelką korespondencję zarówno zwykłą, jak rekomendowaną lub pieniężną należy adresować:

Redakcja „WIEŚ I DWÓR“ Warszawa, Marszałkowska 129.

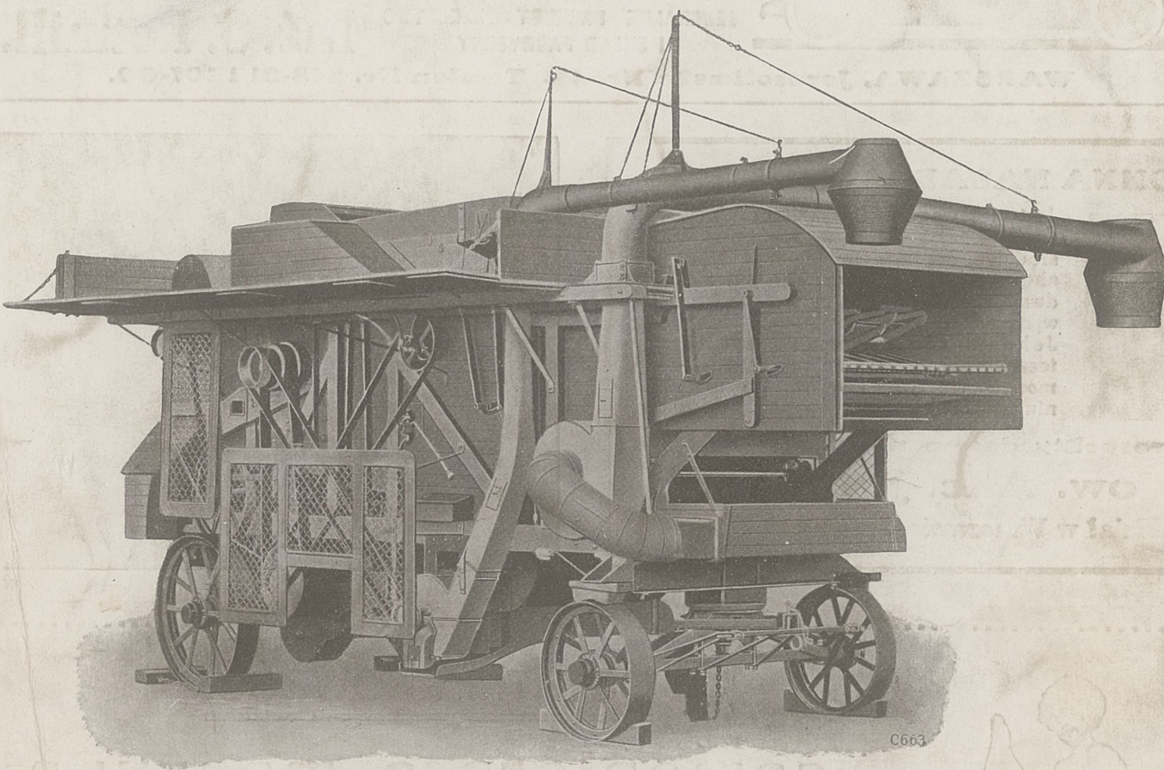
Redaktor: **Wacław Rogowicz.** Redaktor odpowiedzialny na Galicję: **Dr. Bronisław Pawłowski** we Lwowie.
Współredaktor: **Walenty Zieliński.** Wydawcy: **Zakł. Graf. A. Hurkiewicz i S-ka** w Warszawie.

Papier kredowy chamois z firmy O. MIEDTKE w Rydze.

Zakł. Graf. A. HURKIEWICZ i S-ka, Warszawa, Marjensztadt 16.

HENRYK **LANZ** WARSZAWA

BRACKA 16, TELEFON BIURA 278-00,
ZARZĄDU 306-30.



Najnowsza młocarnia parowa

MŁOCARNIE PAROWE
PATENTOWANE PRASY-SAMOWIĄZAŁKI
LOKOMOBILE
BUKOWNIKI ELEWATORY

Wrazie potrzeby wysyłam inżynierów specjalistów i wykwalifikowanych monterów do wszelkich porad technicznych.

SZCZEGÓŁOWE OFERTY NA ŻĄDANIE ODWROTNĄ POCZTĄ.

Zakł. Graf. A. Hurkiewicz i S-ka, Warszawa, Marjensztadt 16.